

Wychodzi zeszy-  
tami miesięcznymi  
Redakcja znajduje  
się przy ulicy Gra-  
nicznej Nr. 1077. d

CENA :  
W Warszawie: Pół-  
rocznie Rs. 2. Roczn-  
ie Rs. 4. Na Pro-  
wincji i w Cesar-  
stwie Rsr. 5.

# PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

Zeszyt 4.

Październik.

1868.

TOPOGRAFICZNE  
STATYSTYCZNO - LEKARSKIE OPISANIE  
POWIATU KIRYŻOWSKIEGO  
W GUBERNII NOWOGRODZKIÉJ  
przez **Józefa Bagleńskiego**,  
lekarza praktykującego w Warszawie.

Dnia 27 września st. s. 1863 r. wyruszyłem z Nowogrodu statkiem parowym *Krasotka* po rzece Wołchow. Wołchow rzeka bierze początek z jeziora Ilmen, wpada do jeziora Ładoga, woda w niej jest zawsze mętną, brudno-czerwonawej barwy. Brzegi rzeki, na wiorst 20 od strony Nowogrodu, są płaskie, nie mające żadnych zarośli ani dworków; gdzie niegdzie tylko urozmaicone nędzami wsiami i kilku cerkwiami. Dojeżdża się do pierwszej dla parostatku stacyi, *draguńską* zwaną od koszar, na kwaterunek dla pułku lejbr draguńskiego na prawym brzegu Wołchowa wymurowanych. Ztąd brzegi Wołchowa zaczynają być więcej urozmaiconymi, to górzystym położeniem, to niewielkimi sosnowymi laskami. Druga stacya, na lewym brzegu Wołchowa od koszar pułku lejbr gwardyi ułanów, *ułańską* zwana, dość w malowniczym przedstawia się położeniu. Ztąd brzegi Wołchowa dają oczom więcej urozmaicenia, często napotykanymi wzgórzami, sosnowymi i jodło-

zaroślami, upiększonymi. Przestrzeń między trzecią stacją *huzarską* zwaną, a stacją kolei żelaznej Wołchowem, przejeżdża się z większym dla oczu zajęciem; oprócz pagórków i lasków rzadka rozsianych, zachwycają oko dworki z ładnymi pałacykami i cerkwiami; a na zakończenie, z prawdziwym zadowoleniem zajmuje całą uwagę, na prawej stronie most kratowany na kolei żelaznej nad rzeką Wołchowem pływający.

Ze stacji Wołchowa, koleją żelazną udałem się w dalszą podróż ku Moskwie. Wjeżdżając w góry wałdajskie, przejeżdża się most na 22 sążnie wysoko wzniesiony. Wyjrzałem przez okno, a że była już noc ciemna, nie mogłem mieć wyobrażenia o tem wrażeniu, jakie mógłbym doświadczyć w dzień. Na stacji kolei żelaznej Wołdajce, z wagonu przesiadłem na bryczkę pocztową ku Kiryłowu. Można było do Kiryłowa trafić inną wygodniejszą drogą; koleją żelazną dojechać do Tweru, a ztamtąd po Wołdze parowym statkiem do Rybińska; ztąd rzeką Szeksną na statku parowym do powiatowego miasta Czerepowca; pozostałe zaś 95 wiorst, dojechać pocztowymi końmi.

Spoźniona jesienna pora, kiedy woda na Wołdze i Szeksnie najniżej opada, a formujące się mielizny, utrudniają, a często zupełnie tamują żeglugę, zmusiła do wybrania drogi lądowej.

Wałdaj miasto powiatowe, sławiące się odlewami dzwonek, położone jest na stoku gór wałdajskich, których łańcuch ciągnie się rozlegle aż w Liflandskie strony. W rzezyckim powiecie, witebskiej gubernii, góry nadrażnieńskie, Wolkenberg i inne łączą się dalszym łańcuchem gór tułtejszych.

Z Wałdajki aż do powiatowego miasta Borowicze, na przestrzeni 37 wiorst, jechałem ciągle górzystem położeniem. Borowicze miasto liczące do dziesięć tysięcy ludności, położone na piaszczystej płaszczynie, nad rzeką Mstą, w r. 1862 zniszczone było w połowie pożarem; a przyjechałem właśnie w wiliją rocznicy pomienionego pożaru. Przestrzeń jaką przejeżdżałem następnie, między Borowiczami a miastem powia-

towem Ustiużna, na 180 wiorst rozległa, była dosyć jeszcze górzysta, urozmaiconą częstemi dworkami; między temi, odznaczał się dwór z ładnym pałacem obywatela Jewreinowa. Konie na stacyach pocztowych były wszędzie dobre, jazda umiarkowana, dziewięć wiorst w godzinę. Tarantasy tutejsze jedyne są i rozkoszne do jazdy pocztowej; są niewielkie, lekkie, po najgorszej drodze nieczuje się w nich najmniejszego wstrząśnienia, nadzwyczaj są pakowne; lokowało się nas czterech, piąty jemszczyk i sześć pudów bagażów. Dojeżdżając do Ustiużny dogoniliśmy tabun wynędzniałych koni, za ogony ze sobą powiązanych; pędzono je dla ubicia, dla skóry tylko. Co za nędzna spekulacya! Za Ustiużną zaczynają się płaszczyny piaszczyste, gdzie nigdzie lasem nędznym karłowatym pokryte. Wsie liche, odznaczają się licznymi kuźniami, na skrajach wsi pomieszczonemi, w tych kują się w wielkiej massie tarcicowe goździki i wywożą wodą do Rybińska na sprzedaż. Pomimo ubóstwa, bardzo wiele można tu widzieć wiatraków, po sześć i więcej w każdej wsi. Wszystkie wiatraki są sześćcio skrzydłowe i małego rozmiaru; zdaleka dosyć malowniczo oczom się przedstawiają, tem bardziej, że wszystkie w jednym rzędzie są pobudowane. Około sto wiorst za Ustiużną przejeżdżaliśmy dosyć wielką rzekę Szeksnę, mającą w handlu tutejszych okolic tak wielkie znaczenie. Dojeżdżając do powiatowego miasta Czerepowce, okolice zaczynają być więcej górzystsze, wsie zamożniejsze i lud więcej okazały. Od Czerepowiec wiorst 94 do Kiryłowa, jedzie się okolicą niską, błotnistą, nie wielą wzgórzami urozmaiconą; wsie tu są porządniejsze, mają dosyć starannie zabudowane gospodarskie budowy, a nawet i gumna dla zboża. Chłopa w łapciach już rzadko napotkasz.

Dnia 1 października nadwieczorem zawitaliśmy nareszcie do niefortunnego Kiryłowa, bo też nie bardzo zajmująco naszym się oczom przedstawił. Położenie miasta płaskie, błotniste, błotami z jednej, dwoma jeziorami z drugiej strony ścieśnione. Na środek miasta obrano najniższe i najbłotnistsze miejsce; od przyjazdu tylko, przyjemnie zajmuje się oko, kanałem, mostem na kanale wybudowanym i domami dla inżynierów, w szereg długi około kanału pobudowanemi. Od

strony przyjazdu, gaj z dzikich drzew, zasadzony w rodzaju małego angielskiego parku, ozdabia przodowy dom inżynierski. Rynek, niezwyczajnie, bo aż na wiorstę długi i błotnisty, upstrzony dołami różnej głębokości i przestrzeni, szerokością długości wcale nieodpowiadający, jakby nierównym pasem ciągnący się; którego środek jest znacznie podniesiony, a boki obsiadłe domami, niższe, niemiłosiernie błotniste i grząskie. Od przodu i z prawej strony, rynek zamykają porządne dwupiętrowe murowane domy, do zamożniejszych kupców należące. Po lewej stronie, w przodowej linii murowanych domów, na wstępie w ulicę, wznosi się tryumfalna brama z transparentem, na przyjazd następcy tronu z drzewa improwizowana; z napisem: dnia 20 czerwca 1863 roku. Druga lżejsza brama, bez transparentu, przedstawia się po prawej stronie rynku, na początku ulicy wzniesiona. Lewą stronę rynku, stanowią drewniane kupieckie budy, w największym błocie pobudowane.

Dwa jeziora jedno *siwierskie*, drugie *długie* zwane, rozdzielają miasto na trzy dzielnice i trzy przedmieścia. Od największej środkowej dzielnicy, odnoga siwierskiego jeziora, oddziela niewielką część miasta, wyjątkowie niebłotnistą, na wzgórzu pobudowaną, nazwaną *Kopań*; a tutejsi mieszkańcy przekręcają na *Kopenhagę*. Tyle jest podobieństwa w naturze ile w samej nazwie. Długie jezioro oddziela część miasta nazwaną *Obszary*, z czego kiryłowianie, lubiący wszystko parodiować, przerobili na *Warszawę*. Na przeciwległym brzegu długiego jeziora, niejako przedmieście głównej środkowej dzielnicy miasta, stanowi część, przezwana *Paryżki*, a kiryłowianie utworzyli z tego *Paryż*. Całym obszarem siwierskiego jeziora, oddzielają się dwa przedmieścia, a raczej wsie do miasta należące, jedno *Łukinką*, a drugie *Krasnem* zwane. Trzecie przedmieście, na wjeździe od strony Czerepowca *Słobodką* zwane, stanowi długi szereg nędznych lepianek, po obu stronach błotnistej drogi, na półwiorsty ciągnące się.

Podstawą można powiedzieć, największym upiększeniem i chlubą Kiryłowa, są obszerne mury monasteru, nad siwierskim jeziorem, na zachodniej stronie miasta wspaniale pa-

nujące. Mury zewnętrzne monasteru rodzaj starożytnego obronnego zamku, w kształcie podłużnego muirowanego sześćio-boku, z trzema rzędami strzelnic różnego rozmiaru i kształtu. Na obwodzie 716 sążniowym, wznoszą się cztery baszty okrągłe, wyniosłe z sześcią rzędami strzelnic i sześć baszt mniejszych kwadratowych. Wewnątrz w murze obwodowym znajdują się na trzy piętra muirowane korytarze; w dolnych mieściły się niegdyś kuźnie, śpichrze i inne służby monasteru; w dwóch wyższych galeryach zaopatrzonych w strzelnice, tak dla ręcznej broni jak i dla moździerzy i falkonetów, znajdują się chodniki nad muirowanemi sklepieniami tak obszerne, że czterema kołmi obok rozjeżdżać można swobodnie. Niegdyś te galerye zapełniało żołnierstwo w czasie napadu nieprzyjaciela; dzisiaj nieużyteczne, służą za przechadzkę tylko, lubownikom starożytności lub mnichom szukającym odosobnionej przechadzki. Przy wejściu główną bramą, po prawej stronie w dolnych galeryach murów obwodowych, pomieszcza się dzisiaj ostrog dla zbrodniarzy. Pomieszczenie to jest arcy niewygodne; izby są ciasne, niskie, niedostatecznie przewiewne, wilgotne i mało oświelone. Wywiera to wpływ nieprzyjazny dla zdrowia pomieszczających się tam więźniów. W czterech wysokich basztach, we środku, przez całą ich wysokość wznoszą się tak nazwane, *kamienne mieszki*; są to celki muirowane, wznoszące się po kilka jedne nad drugimi aż do szczytu. Od bramy głównej prowadzi droga, z obu stron niskim murem odgrodzona, do drugiej bramy wewnętrznej, od której po jednej i drugiej stronie ciągną się mury, znacznie wyższe od zewnętrznych obwodowych, mające w górnej swjej części strzelnice. Znajdują się tu jeszcze ślady dawnych cel klasztornych szczupłych i nie wygodnych.

Za temi wewnętrznemi murami, znajdują się w rozmaitych miejscach cerkwie i kaplice mniejszych i większych rozmiarów liczbą szesnaście, i wygodne dla mnichów pomieszkania.

Nad bramą wewnętrzną na piętrze, znajduje się zbrojownia i biblioteka, w której wedle starego, w rumiańcowskim muzeum przechowanego katalogu, miało się znajdować 2177 ksiąg; dzisiaj, wedle katalogu w 1841 roku spisane, pozo-

stało 1938 ksiąg i rękopismów, po większej części duchownej treści.

Oprócz monasteru znajdują się w Kiryłowie dwie parafialne murowane cerkwie; pierwsza soborna cerkiew tuż obok monasteru, druga na brzegu miasta od strony wschodniej.

Mniejsze jezioro, bliższe środka miasta, od swojego kształtu, *długiem* nazwane, trzy wiorsty długie, a półwiorsty szerokie, poczyna się w północnej okolicy Kiryłowa małym strumieniem, wchodzi klinem w miasto, oddzielając dzielnicę Kiryłowa zwaną *obszary*, od części miasta, znaniej pod nazwą *Paryżki*, kończy się rzeczulką, zapomocą, której pod murami monasteru od strony północnej łączy się z jeziorem wielkim siwierskiem. Brzegi i dno same jeziora, są błotniste i grzązkie, woda jest zawsze mętną, nawet patrząc na jezioro, widzisz masę całą wody zupełnie brudną. Ryb w tem jeziorze prawie nie ma, a jaka jest i ta często wymiera.

Drugie jezioro, pięć wiorst długie, dwie wiorsty szerokie, *Siwierskie* zwane, oblewa monaster od strony południowo-zachodniej; odnogą swoją przedziela główną część miasta od dzielnicy *Kopaniem* zwaniej. Odnoga ta tworzy rodzaj przystani dla statków handlowych, ztąd łączy się zapomocą rzeczulki brudnej *Woniwką* zwaniej, z błotami od strony wschodnio-południowej Kiryłów okalającemi i z jeziorem wśród tych błot położonem *babiem* zwanem. Jezioro siwierskie jednym kanałem krótszym łączy się z rzeką Szeksną, a drugim kanałem, na kilkadziesiąt wiorst długim, łączy się z wielkim jeziorem *Kubińskie* zwanem, w gubernii wołogodzkiej położonem. Zapomocą tych kanałów siwierskie jezioro jest żeglowne. Jezioro siwierskie wodę ma czystą zupełnie i jedynie używaną na całe miasto do wszystkich potrzeb. Latem jest bardzo burzliwe, a ztąd użyteczne i zdrowe dla kąpeli. Ku końcowi lata zapełnia się niezwyčajną mnogością wodnych porostów (*conferva*) i tak woda staje się brudną, że zarówno do picia, jak do kąpeli, staje się niedogodną. Jedyne na siwierskiem jeziorze znajduje się mały ostrowek, 25 kroków długi, a 18 kroków szeroki; do tego ostrowku przywiązany jest przesąd ludowy, że założyciel monasteru, błogosławiony Cyryll

na czas zjazdu, dla jarmarku na konie, podczas lata, aby komom komary niedokuczały, zaklął te ostatnie i mają corocznie, podczas letniego jarmarku, zbierać się wszystkie komary na pomienionym ostrowku.

Siwierskie jezioro dosyć jest rybne, ale dla niezwyčajnej głębokości, trudnym się staje połów. Trudność ta staje się daleko większą, że często jezioro, przy natężonych mrozach, w czasie bałwanienia się największego zamarza, przez co spodnia powierzchnia lodu staje się nierówną, rozrywa zupełnie siatki pod lodem ciągnione. Najczęstszą tu rybą, mianowicie ku wiośnie poławianą, są miętuzy, często do dziesięciu funtów ważące, *nalimy* tu zwaną; rzadko bardzo poławiają się leszcze i te bywają znacznej wielkości; były przykłady, że leszcze złowione w siwierskiem jeziorze ważyły do 26 funtów. Leszcze zwykle trzymają się głębiny, a to jezioro jest głębokie w wielu miejscach na sążni 12 do 15, siatki zatem nie wystarczają na taką głębokość wody. Częściej się tu łowią: okonie, jeźgarze, jazie, płotki, szczupaki i stynka znacznej często wielkości: dochodzi niekiedy do wielkości naszej inflantskiej sielawy. Tę ostatnię w Kiryłowie nie widziałem; dopytywałem się czy znają tu sielawę? i jak się nazywa? ale nie umiano mię objaśnić, tem bardziej, że ryby mają tu inne zupełnie nazwania. W siwierskiem jeziorze poławiają się także Sterlety (*Acipenser ruthenicus*), ale bardzo rzadko i takowa ryba odnosi się zawsze do monasteru kiryłowskiego, kto tego niedopełni i to się wyda, ulega karze jak za świętokradztwo.

Woda siwierskiego jeziora, należy dzisiaj wyłącznie do kiryłowskiego monasteru. Niegdyś przed piędziesięciu laty, część tego jeziora do monasteru przylegająca, w przestrzeni około kilkuset sążni kwadratowych była zagrodzoną palami tak, że ryba z tego zagrodzenia wyjść nie mogła i miał monaster ryb ile potrzeba w każdym czasie; ale w którymś tam roku, przy nawodnieniu i naparciu lodów, z przyczyny burzy bardzo gwałtownej, zagroda zupełnie zniszczoną została. Do czasu zniszczenia zagrody, reszta jeziora należała do miasta i każdy mógł ryby łowić; po zrujnowaniu zaś pomienionęj zagrody, monaster przywłaszczył już całe jezioro i oddaje co-

rocznie w arendę za 700 rubli, z warunkiem, że każda rybaczka siatka winna dawać do monasteru rocznie po cztery pudy ryby drobnój, po dwa pudy wielkiej i wszystkie sterlety bez wyjątku.

Rzeka Szeksna i żegluga handlowa. Podstawą handlu i bytu, nie tylko mieszkańców Kiryłowa, ale i całego powiatu jest rzeka Szeksna. Bez tej rzeki i tak ważnej przez nią komunikacyi, nie tylko Kiryłów i powiat do niego należący, ale i inne przyległe do Szeksny miasta i okolice stałyby się siedliskiem nędzy i wyludnienia. Rzeka Szeksna, cokolwiek mniejsza od Dźwiny zachodniej, na granicy kiryłowskiego powiatu z białozierskim, z jeziora Białego bierze początek. Płyynie w odległości czterech wiorst, ze strony zachodniej, około Kiryłowa, gdzie się łączy żapomocą kanału księcia Wirtemberskiego z jeziorem Siwierskim. Dalej płynie na południe koło powiatowego miasta Czerepowca aż do Rybińska miasta jarosławskiej gubernii i tu przebiegłszy wiorst 398, wpada do Wołgi. Nurt rzeki w ogóle zmienny i zawisty od licznych zawałów i mielizn.

Przed szesnastu laty żegluga odbywała się, z Rybińska ku Petersburgowi, przez rzekę Szeksnę, jezioro Białe, do rzeki Kowży i dalej, a gdzie się zaczyna rzeka Szeksna, tu była główna przystań dla statków i dla przeładowywania towarów. Tu wzniosła się bogata osada kupiecka *Krochino*, gdzie był w owym czasie znaczny ruch handlowy. Potem gdy przekopany został białozierski kanał, *Krochino* zostało omieniętém i upadło zupełnie. Jezioro Białe, mające 68 wiorst długości i 46 wiorst szerokości, jest nadzwyczajnie burzliwe. Burze przyczyniały corocznie wiele uszkodzeń i zatonięć statków handlowych; przez co straty były nieobliczone. Dla tego postanowiono od rzeki Szeksny do rzeki Kowży, około Białego jeziora, przeprowadzić kanał, którym ciągną dzisiaj wszystkie transportowe statki.

Żegluga po rzece Szeksnie, rozpoczyna się na wiosnę, w pierwszych dniach maja, główny téj żeglugi kierunek jest przeciw biegowi wody od Rybińska do Białego jeziora ku Petersburgowi. Do ciągnięcia statków po rzece Szeksnie uży-



wają zwykle koni; dla tego po obu stronach rzeki, urządzone są pociągowe drogi, holowniki, *biczownikami* tu zwane. Żegluga powrotowa z Białozierska do Rybińska, jest małej wagi i odbywa się z biegiem wody luźnie bez koni.

Ważniejszym motorem przewozu towarów na Szeksnie, jest żegluga tak nazwana *łańcuchowa* (цепное судоходство), zapomocą olbrzymiego łańcucha i pary. Jeden koniec tego łańcucha stale jest utwierdzonym w przystani Czajce, gdzie się kanał białozierski poczyna, o wiorst sześć od Krochina odległy; drugi zaś wolny znajduje się w Rybińsku.

Statek parowy do téj żeglugi służący nazywa się *tuer*, według francuzkiego pierwowzoru. Osiem najwięcej statków w czterech szeregach, *tuer* za sobą ciągnąć jest w stanie. Większa liczba mogłaby narazić na rozbicie statków towarowych i potonięcie, lub utknięcie na mieliźnie. *Tuer* holuje statki od Rybińska do Niłowiec; ztąd zaś do Czajki, to jest na przestrzeni wiorst około 80, ciągnione bywają koźmi. Od Niłowiec bowiem poczynają się kamienne zawały (porogi), na kilkanaście wiorst ciągnące się, między któremi nurt rzeki tak jest wązki i kręty, że *tuer* ze statkami przejść nie może. Od Czajki same statki towarowe wchodzą do kanału i zapomocą koni albo ludzi ciągną przez białozierski kanał do rzeki Kowzy i dalej ku Wytygrze.

Rzeka Szeksna bez przeszkody jest żeglowną z Rybińska do Czerepowca, na 230 wiorst przestrzeni. Są tu mielizny, ale te w jesieni tylko, kiedy stan wody najniższy mogą być niebezpieczne. W téj porze zwykle lżejsze statki używają i mniejszym obciążają je ładunkiem. Od Czerepowca do Białozierska, rzeka Szeksna mniej jest żeglowną, mnóstwo ma mielizn i wielkie massy kamieni. Te ostatnie tworzą zawały, *progami* zwane. Takie zawały największe się znajdują pomiędzy wsiami Niłowce i Iwanowbor, w odległości 20 wiorst od Kiryłowa. W ostatnich trzech latach, kosztem rządu, wydobywano w czasie zimy, zapomocą machin kamienie, większe zaś prochem rozsadzono, dla oczyszczenia koryta rzeki.

Dziwne przytem dzieją się wypadki przyrodzone. Gdzie w jednym roku natrafiają się ogromne, żadną ludzką siłą nie

poruszone głazy, tam w następnym śladu tych kamieni znaleźć nie można; a natomiast znajdują także same zawały w innym miejscu, niżej koryta rzeki, gdzie w przeszłym roku żadnych przeszkód nie było. Objaśniają to naturalnym porządkiem rzeczy. Tak jezioro Białe, jak i rzeka Szeksna, z tegoż jeziora wypływająca, w niektórych miejscach, z powodu miejscowej własności gruntu, zamarzają na zimę nie od wierzchu wody, jak zwykle się dzieje, ale od dna. Formujące się najprzód na dnie rzeki masy lodowe, w miarę mrozu rosnąc dobywają się na powierzchnię w wielkiej krystalicznej massie, aż wreszcie cała powierzchnia zajmuje się lodem (1).

Gdy na wiosnę na Szeksnie woda się podnosi, lód, jako lżejszy od wody, podnosi się na jej powierzchnię; a że lód od samego dna rzeki jest sformowanym i w swojej massie lodowej ogromne głazy w marznięte zawiera, z temiż więc podnosi się massa lodowa ku powierzchni rzeki i przepływa z nimi znaczną przestrzeń, aż póki lód, ogrzany powietrzem wiosennem, roztaje i nie mając już siły utrzymać kamieni, rozpęka się, poczem głazy opuszczają się na dno rzeki, ale już znacznie niżej.

Żegluga parowa na rzece Szeksnie datuje dopiero od roku 1857, gdy kupiec Ziuzin pierwszy po rzece Szeksnie od Rybińska do Czerepowca puścił parochód nazwany *Lubiec*. Żegluga szła arcy niefortunnie, z powodu złego urządzenia samego parowca. Zmniejszono następnie kurs z Rybińska do Kozmodamjańska tylko, ale i wtedy straty były tak wielkie, że właściciel parostatku zbankrutował i sprzedał parostatek na rzekę Wołgę. W 1862 r. parostatek nazwany *Śmiały*, sprowadzony został z Belgii przez czerepowskiego kupca Milutina i w 1863 r. rozpoczęto żeglugę. Kursował on między Rybińskiem a Czerepowcem dwa razy w tygodniu, trzeci raz szedł z Rybińska tylko do Kozmodamjańska, 120 wiorst przestrzeni. Dzisiaj tenże sam parochód kursuje między Czerepowcem i Niłowcami, wsią o 25 wiorst odległą od Kiryłowa, od Czerepowca zaś do Rybińska kursuje nowy parostatek Ce-

---

(1) Widziałem w ten sposób zamarzanie rzeki Rzeżyny w Lifflandji.

sarzewicz. Parostatki płynąc przeciw wody, ubiegają na godzinę wiorst osiem, z biegiem zaś rzeki ubiegają wiorst szesnaście.

W roku 1863 kupiecka spółka Bernardaki, Kanszyna, Lachwickiego i Gincburga urządziła na rzece Szeksnie żeglugę parowo-łańcuchową; siedm tuerów użyto do czynności transportowej. Wynik z przedsięwzięcia tego był nieciekawym; spółka miała deficyt w budżecie swoim. Na rok 1864 czerepowski kupiec Milutin wziął od spółki w dzierzwę cztery tuery, z tych trzy odbywały kursa od Rybińska aż do Niłowiec, a jeden od zawałów iwanoborskich aż do Czajki. Wynik był korzystnym, w 1865 r. sama spółka wzięła znowu na swoje ryzyko całą czynność tuerów po rzece Szeksnie. Zwyczajna szybkość biegu teura jest cztery wiorsty na godzinę.

Przez całą długość rzeki Szeksny od Rybińska do Czajki i dalej ku Petersburgowi, handlowa żegluga odbywa się pociągiem konnym, statki kupieckie rozmaitej wielkości przewożą towary z Rybińska do Petersburga, od początku maja, aż do późnej jesieni. Liczbę koni zastosowują do wielkości ciężaru; prawo jest zwyczajowe, na tysiąc pudów używać jednego konia. Jeżeli zamiast koni do pociągu, używają ludzi, tych ostatnich liczy się trzech na jednego konia.

Statki transportowe rozmaitej są wielkości, kształtu i nazwy. Najmniejsze towarowe statki nazywają się *Saminki* i *Tretniki* od 7 do 9 sążni długie, unoszą ciężar od 1000 do 1500 pudów.

Największy statek na rzece Szeksnie używany, nazywa się *Barża szeksnieńska* 18 do 22 sążni długi, do 47 czwierci arszyzna szeroki, unosi ciężar 18 do 20 tysięcy pudów. Jest także statek *Barża wołgska*, 60 sążni długi, 70 czwierci arszyzna szeroki; unosi ciężar 40,000 pudów; ale ten na rzece Szeksnie pływać nie może, właściwym jest tylko dla rzeki Wołgi. Z tych wszystkich statków towarowych, najdogodniejszym i najczęściej używanym jest Tichwinka swirska, najmniej używanym, a nawet i zupełnie zaniedbanym Barża szeksnieńska.

Najmniejsze pogrążanie się statku na rzece Szeksnie, jest na jeden arszyzn; największe, na jeden arszyzn i trzy

czwiercie, głębsze pograżanie się jest tu niemożliwe, przeto głębiej pograżające się statki bywają przeładowywane.

Oprócz wyżej pomienionych statków, jest jeszcze jeden rodzaj lekkiego statku osobowego Treszkotem nazywany; służy dla przewożenia podróżnych osób z Białozierska ku Petersburgowi. Jest to statek kryty, ma dwie kajuty dla podróżnych, w których może się pomieścić 20 osób; ciągnionym bywa przez jednego konia.

Budowa tych statków, odbywa się w dogodnych miejscowościach, około rzeki Szeksny, najwięcej zaś na rzece Kowży szeksnieńskiej, przepływającej na granicy czerepowskiego powiatu i wpadającej do rzeki Szeksny (1).

Ceny statków są rozmaite, wedle używalności statku i potrzeb miejscowych. Najmniejszy statek towarowy Sominka, kosztuje od 400 do 600 rubli; Tichwinka swirska od 800 do 1000 rubli, a największy statek Barża szeksnieńska od 1200 do 1800 rubli.

Czerepowski kupiec Milutin i rybiński kupiec Żurawlew, liczą się do najzamożniejszych właścicieli statków towarowych; mniejszych właścicieli nie wielka liczba dla tego, że kupcy dla przesyłania towarów umawiają się z ludźmi znanego funduszu i kredytu, którzy w razie wypadku zatonięcia towarów, z winy przedsiębiorcy transportu pochodzącego, będą w stanie odpowiedzieć swoim funduszem.

Przesyłka towarów, odbywa się za umową prawną. Zatonięcie przesyłki z powodu gwałtownej burzy lub piorunu, nie jest powodem do odpowiedzialności.

Pracą najpopytatniejszą zwykle dla ludu tutejszego, jest holowanie statków po Szeksnie ludźmi lub końmi; inne roboty, już to około poprawy holowników, już też przy naładowywaniu statków, do podrzędnych należą. Transport konny towarów z Rybińska do Petersburga wodną komunikacją, odbywa się po większej części w przeciągu dwóch lub dwóch i pół miesięcy. Płacą zaś taki transport zwykle od 25 do 30

---

(1) Inna północna Kowża, wypływa w wytygorskim powiecie Ołoneckiej gubernii, z jeziora *Kowżę* zwanego i wpada do jeziora Białego.

rubli za każdego konia. Jeśli używają się do pociągu ludzie, to pomieniona cena rozdziela się pomiędzy nich, w stosunku trzech ludzi do jednego konia. Płaca robotnika lub konia do pociągu, często bywa rozmaita stosownie do potrzeb miejscowych i napływu robotników. Za kurs z Rybińska do Białozierska, przy napływie ochotników, płacą niekiedy od czterech do pięci rubli za konia; to stanowi zaledwie tyle, ile potrzeba na utrzymanie jednego konia. Często się jednak zdarza, że po upływie jednego albo dni kilku, żądania mnożą się, a robotników ubywa, wówczas ceny się podnoszą do ośmiu, a niekiedy rosną aż do szesnastu rubli i więcej. Słowem trzeba mieć szczęście trafić w dobrą porę.

Właścicielom statków za przewóz towarów z Rybińska do Petersburga, płaci się po 12½ do 15 kopiejek za pud. Przewóz zapomocą tuerów, z Rybińska do Białozierska, kosztuje od dwóch do trzech kopiejek za pud.

Dla wynajmowania koni i ludzi, znajdują się w Rybińsku osobni przedsiębiorcy odpowiedzialni i znani ze swój nieskazitelnosci, którzy mają do swojego użytku, potrzebną ilość sterników i koni. W miejscach trudnych do przebycia, z powodu kamiennych zawałów, jak od wsi Niłowce do Iwanoboru, znajdują się sternicy od skarbu, zostający pod zarządem inżynierii.

Rzeka Szeksna, jest życiodawczą arterią dla północno-wschodnich powiatów gubernii nowogrodzkiej, zachodnio-południowych powiatów gubernii wołogodzkiej i północnych powiatów gubernii jarosławskiej.

U ujścia rzeki Szeksny położony jest sławny Rybińsk, stanowiący serce handlu szeksnieńskiego, gdzie tkwi cały ruch handlowy i wszystkie nadzieje. Drugie miejsce po Rybińsku zajmuje Białoziersk, trzecie Czerepowiec.

Każdy punkt trudniejszej przeprawy statków, jak np. Niłowce, Iwanowbor, jest znacznie zaludniony i na czas żeglugi ożywiony. Tu często przeładowują się statki, dla ulżenia ciężaru, mianowicie, gdy woda w Szeksnie opada. Takie miejsca przez czas żeglugi stają się punktem spekulacyjnym dla wielu przemysłowców. Za dziesięć ziem, rocznej dzierżawy płacą

po 150 rubli, byle właściciel na téj dziesięcinie, przyległój do spekulacyjnej miejscowości nie założył wyszynku wódki.

Drugi handlowy kierunek, w kiryłowskim powiecie, idzie od wołogodzkiej gubernii przez kubińskie jezioro, łączące się z jeziorem siwierskiem, kanałem księcia Wirtembergskiego. Tą linią prowadzi się handel: dziegiem, lnem, owsem, kartoflami, ogórkami i jajami; tych ostatnich z okolic kubińskiego jeziora, przewożą do Petersburga po kilka milionów. Z tego powodu pospólstwo, kanał księcia Wirtembergskiego *jajkowym* nazywa.

Przewozowe statki z nad kubińskiego jeziora, odmiennego są kształtu od szeksnieńskich, nazywają się *kajuki*.

Rok 1864 był wyjątkowie trudnym dla żeglugi na rzece Szeksnie. Wiosna chłodna i dżdżysta, trwając do połowy maja, powiększyła w Szeksnie wodę, porujnowała mosty i holowniki zalane zostały do tego stopnia, że konie holować nie mogły; ludzie zaś w czasie słotnym i chłodnym, brnąc niekiedy po szyję, prędko wyczerpywali siły i narażali się na rozmaite choroby z przeziębienia. Z powodu zrujnowanych mostów, utworzyły się głębokie doły, do których wpadali ludzie holujący statki i zdarzały się nieraz wypadki utonięcia.

W ostatnich dniach maja zaczęły się upały; woda poczęła spadać i żegluga ożywiła się, tem bardziej, że chciano wynadgrodzić czas stracony. Jednocześnie prawie z pojawieniem się upałów, na koniach, używanych do holowania, okazała się gwałtowna zaraza *czarna krosta* (carbunculus). W powiatach przylegających do rzeki Szeksny, rzadkie są wypadki pomienionój zarazy; ztąd tak ludność miejscowa, jak i policya obojętni byli świadkami pojawienia się takowój; tem bardziej, że wyobrażenia nie mieli, o jój gwałtowności, środkach ratunku i prawidłach policyjno-lekarskich. Dozwolono więc szerzyć się zarazie, w całej rozciągłości rzeki Szeksny; ztąd przeszła do miejsc odleglejszych, a wkrótce pojawiła się i w Kiryłowie. Pomyślano nareszcie o środkach ratunku i zastosowaniu policyjno-lekarskich prawideł, ale to wszystko było już nie nadobie. Po nad Szeksną, w kiryłowskim i białozierskim powiecie, dziennie padało od 120 do 200 koni. Cho-

roba nareszcie pojawiać się zaczęła i na ludziach, którym nie dano należytego ratunku i kilkunastu umarło. Strach paniczny opanował nadrzeczną ludność przemysłową; żegluga wstrzymaną została, każdy uciekał, zostawując niezagrzebane padłe konie, których gnicie psuło powietrze wyziewami. Taki stan klęsk i obojętności miejscowej policji, trwał około tygodnia; nareszcie z rozporządzenia wyższej zwierzchności wzięto się do zaradzenia złemu. Kilku tysięcy ludzi potrzeba było przez kilka dni, dla uprzątnienia na brzegach rzeki gnijącego padliska. Jedynie deszcze i chłody, w połowie czerwca przypadłe, wstrzymały szerzenie się zarazy. Wedle instrukcji lekarskiej, z Nowogrodu przysłanej, zalecano dla koni, miejsca czarną krostą zajęte wypalać kwasem siarczanym dymiącym, i na to miejsce potem przykładać kamforę; do środka dawać oliwę prowancką. Dla ludzi czarną krostą zarażonych, do środka podawać dwa grana kalomelu na dawkę, kilka razy dziennie; samą zaś krostę wypalać potażem gryzącym lub kwasem saletrzanym dymiącym. Przyżegania rozpalonym żelazem i wody chlorowej do środka, wcale nie używano. Dwóch tych ostatnich środków używałem dla koni zarażonych w Kiryłowie z dobrym skutkiem.

I tak pomyślny stan żeglugi na rzece Szeksnie, jest koniecznym warunkiem dla życia ludu tutejszego. Zima jest dla nich wypoczynkiem tylko; w miarę zbliżania się wiosny, nadzieje rosną i wszystko się ożywia. Tak jak przelotne ptastwo, niepokoje się zbierać w gromady, przed zbliżającą się dla nich powietrzną podróżą, do krain dla nich życiodawczych, gdzie mają jakby na nowo rozpoczynać życie; tak i tutejszy lud, przez zimę napół odrętwiały, przed wiosną coraz się ożywia, gromadzi się dla wspólnych interesów; a z otwarciem się rzeki Szeksny, tłumami tam się przenosi na całe lato, do pracy, nieodbitcie dla ich życia potrzebnej. A przecież, nie jeden zawiedziony w nadziejach, zrujnowany na zdrowiu i siłach, powraca na łono swojej rodziny i albo wprędce staje się ofiarą pracy, przeciążającej jego siły albo na długie lata, pozostaje niedołągą i ciężarem dla rodzeństwa swojego.

Okolice Szeksny, po większej części są płaskie, błotni-

ste; roślinność nędzna; łąki przyległe nieodznaczają się wybujałością traw, jak to przy naszych rzekach w ogóle postrzegać się daje.

Ryby rzeki Szeksny. Szeksna obfituje w ryby rozmaitego rodzaju; najważniejszą zaś i najwięcej poszukiwaną rybą, są sterlety, które w skrzyniach wodnych do Petersburga na sprzedaż posyłają. Najlepsze sterlety mają się poławiać około wsi Iwanoboru, 14 wiorst od Kiryłowa odległej. Cennaść sterletów zależy od ich wielkości; mniej niż pół-arszynowe, w czasie połowu, wrzucają napowrót do rzeki. Pół-arszynowe płacą 50 do 75 kopiejek; większe płacą od werszka po kilka rubli i dochodzą do znacznej ceny. Arszynowe i większe sterlety opłacają po 25 do 30 rubli; większe zaś od tych ostatnich, tylko na cesarski stół sprzedają, za znacznie wyższe ceny. Nim sterlety puszcza na sprzedaż, zostawiają je w skrzyniach zamkniętych, na rzece utrzymywanych *sadki* zwanych. Sterlety w stanie życia są bardzo delikatne, najmniejsze zardrażnienie o śmierć je przyprawia, a w ten czas taka ryba do użycia nie jest przydatną. Starają się przywieźć, do użycia na kuchnię, jeszcze żywą i taka ma smak wyborny; po zamarceniu zaś, ma być zupełnie odmiennego przykrego smaku i nie używa się na stół pański. Mięso tej ryby jest żółtawej barwy, dosyć tłuste, przyjemnego, wcale nietraniastego smaku. Grzbiet cały sterleta pokryty ostrokończatym jakby w piłę panczerem i w jedzeniu trzeba najstaranniej z takowego oczyszczać, bo łatwo można zranić język lub gardło. Często wszakże sterletów użycie, prędko przesyci i ckwilami je robi. Ponieważ sterlety stanowią rybę dosyć drogą, używają się zatem na obiady amatorskie, w dniu uroczyste lub na przyjęcie znakomitych osób. Sterlety stanowią chlubę nowogrodzkiej gubernii, ztąd i na herbie tej gubernii są pomieszczonymi.

Poławia się niekiedy w Szeksnie jesiotr wschodni (*Acipenser Gildenstädtii*), zachodzący z rzeki Wołgi; a jeszcze rzadziej wyziga (jesiotr wyż *Acipenser Huso*), tutaj *sigą* nazywany. Niekiedy bywały jednak wypadki, że ten ostatni gatunek jesiotra, trafia na mielizny w Szeksnie i w takim razie daje



się łatwo zabić. Opowiadano mi o podobnym zdarzeniu z jeziotrem ważącym około 25 pudów.

Do więcej pospolitych poławianych w Szeksnie ryb należą: szczupak, miętuz, leszcz, okoń, podleszczyk, jaź, płoć i ukłój. Leszcze szeksnieńskie znacznie są mniejsze i odmiennego gatunku od poławianych w siwierskiem jeziorze; są białawe i chude, siwierskie zaś żółtawe i tłuste. Raki szeksnieńskie, trzy razy większe od naszych zwyczajnych i wybornego smaku. Sumy i węgorze w Szeksnie niepoławiają się wcale.

Znacznie powiększająca się ostatniemi laty żegluga na Szeksnie, zwłaszcza też parowa, wystrasza rybę z rzeki do białego jeziora lub do rzek mniejszych do Szeksny wpadających. Wedle postrzeżeń miejscowych rybaków, od czasu zaprowadzenia żeglugi parowej, więcej niż o połowę zmniejszył się połów ryb na Szeksnie.

**Jeziora w powiecie.** Jezioro Białe, ku północo-zachodowi od Kiryłowa położone, od Krochina do rzeki Płoskaja przedzielone jest linią graniczną na dwie prawie równe części. Część północna do kiryłowskiego, południowa zaś należy do białozińskiego powiatu. Białe jezioro po większej części jest miękkie, nadzwyczaj burzliwe, dno ma łąkate, brzegi okrążone błotami. Zamarza na zimę od dna, formując krystaliczne lodowe massy, stąd przed przekopaniem białozińskiego kanału, statki płynące jeziorem białem, zatrzymywane były przez pomienione massy, a ludzie musieli na statkach pozostawać, bez środka ratunku, aż do zupełnego zamarcnięcia jeziora. Dwadzieście trzy rzeki z różnych stron wpadające, zasilają swojemi wodami jezioro białe. Składają niejako daninę, dla wyłonienia z białego jeziora jedynę rzeki Szeksny, która ożywiona i przepelniona swęj burzliwęj rodzicielki żywiołem, przebiegłszy szumnie 398 wiorstową przestrzeń, łączy się z pyszną Wołgą, dumną będąc, że sama jedna tyle rozsiewając życia na całą przebieżoną przestrzeń, przyczynia się do ruchu i bogactw okolicznego kraju. Białe jezioro słynie z połowu sandaczów, inne ryby są też same co i w rzece Szeksnie, wszakże w znacznie większej obfitości.

Ku północo-wschodowi od białego jeziora, w kiryłowskim

powiecie znajduje się wielkie jezioro, *Woże* inaczej *Czaranda* zwane. Ma kształt podłużny, 50 wiorst długie, około 13 wiorst w najszerszym miejscu, z wyspą półtora wiorsty długą i wiorstę szeroką. Dwadzieścia rzek wpada do tego jeziora, a jedna rzeka *Woźga* wypływa.

Jezioro nie żeglowne, osiedlone w około przez rybaków, którzy trudnią się rybołówstwem wyłącznie, suszą ryby i temi znaczny handel prowadzą. Poławiają się tu także jeźgarze znaczniemi *massami*, z tych przygotowują ikrę, solą ją i do okolicznych powiatów sprzedają. Jezioro należy do dóbr koronnych i daje dochodu za prawo korzystania z rybołówstwa 190 rubli rocznie.

Cały kiryłowski powiat jest jakby usiany rozmaitych rozmiarów jeziorami. Na szczegółowej mapie Szuberta, oprócz Białego jeziora i *Woże*, naliczyłem 112, a doliczając jeziorka małe, które nie zostały pomieszczone, liczba jezior zapewne się podwoi. W sąsiednim białozierskim powiecie, na tejże mapie okazało się 350 jezior.

Niegdyś musiała tu być kraina bezludna, pokryta dziewiczymi lasami w znacznej części, reszta zaś zalana wodą w postaci jezior i rzek. Z czasem znaczna część wód zarośniętą została, tworząc bagna i trzęsawiska nieprzebyte. Zdumiewająca taka mnogość jezior, rzek i błot, komunikacje miejscowe czyni trudnymi albo i nie możebnymi. Latem do wielu wsi, inaczej dostać się nie można jak łódką, do innych tylko pieszo lub konno. Pomimo takiej obfitości jezior i rzek, brak ryb często się zdarza. Przemysł rybołówstwa mało jest podniesiony; a ceny względnie naszego kraju, znacznie są wyższe.

Takie niskie położenie powiatu i samegoż Kiryłowa, wypełnione mnogością jezior, rzek i błot, a ztąd częste mgły i ciągłe wyziewy, oddziałują ujemnie na zdrowie okolicznych mieszkańców, usposabiając do żółzowego charłactwa, gnilca, zimnic upartych i durzycy. Ciągłe zaś używanie ryb, mianowicie z jezior głuchych i błotnistych, wywołuje wyrzuty skórne zatkania stolcowe, nieżyty przewlekłe żołądka i kiszki i brzuszne zostaje.

*Powiat, jego ludność i podział.* Powiat kiryłowski ma 1,249,882 dziesięcin czyli 83,325 włók ziemi. Linija długości powiatu wynosi 170 wiorst, szerokości 150; linija pograniczna w około powiatu 830 wiorst.

W ogóle natura gruntu nędzna, w nizinach torfowa lub iłowata, po wyżynach piaszczana. Glinę, margiel bardzo rzadko napotkać można; czarnoziemiu zaś zupełnie brakuje. W oszacowaniu ziemskim, powiat kiryłowski i inne sąsiednie do dziewiątej, najniższej kategorii zaliczone zostały. Przy nabywaniu dóbr, dziesięcinę użytecznej ziemi po 50, a często i po 20 kopiejek, kupić można. Dziesięcina lasu wraz z gruntem, najczęściej ceny 10 rubli nie przewyższa.

Ludność kiryłowskiego powiatu obojęd płci wynosi 83,000 z tych trzy tysiące na miasto powiatowe Kiryłów odpada. W 1862 roku urodziło się w kiryłowskim powiecie dzieci: płci męskiej 1946, żeńskiej 1849; umarło płci męskiej 1414, żeńskiej 1375.

Najlichniesza część pozostałych 80 tysięcy, stanowią włościanie dóbr koronnych (удѣльные крестьяне), których się liczy 35,679. Byt ich względnie włościan dóbr skarbowych, znacznie jest ulepszony, a tem bardziej od byłych obywatelskich. Jednak ten dobry byt niewspierany wpływem religijno moralnym duchowieństwa, owszem podniecany złym przykładem, posłużył ku zniechęceniu do pracy do pijatyki, grubijaństwa i do innych występków. Wedle miejscowych statystycznych obliczeń, liczba przestępstw kryminalnych przypada znacznie większa na włościan dóbr koronnych, w porównaniu z ludnością dóbr skarbowych i prywatnych.

Od 1863 r. włościanie dóbr koronnych, mają na własność nadaną ziemię.

Ziemi dóbr koronnych liczy się do osiemset tysięcy dziesięcin, z tych trzy czwarte zajmują lasy (лѣсныя дачи); połowa tylko lasów zdatną jest do budowlu lub opału, druga połowę stanowią błota i trzęsawiska nie użyteczne.

Dobra koronne w kiryłowskim powiecie dzielą się na cztery okręgi administracyjne (приказы). W każdym takim okręgu, znajduje się po jednej parafijalnej szkółce, mających

jednego nauczyciela i od 15 do 30 uczniów. Zdolniejsi po ukończeniu nauk w parafijalnej szkółce, postępują do szkoły geometrów przy departamencie dóbr koronnych w Petersburgu. Każdy okręg ma jednego felczera i aptekę podręczną felczerską szpitalów dla chorych nie mają; włościanie też do tych zakładów mają wstręt nadzwyczajny; wołą zostawać bez żadnej pomocy, ale w swojej chacie. Prawda, że felczerowie, po większej części nałogowi pijacy, nie zdolni są w najłżejszej chorobie do posługi należytej. Pod wpływem wódki najczęściej zadają leki, które w miejsce ulgi, chorobę jeszcze powiększą. Włościanie nie pojmują nieudolności swoich felczerów, ale jakby instynktem zachowawczym polecają się przyrodzie, nieraz zbawienniejszej od leków; i to im często na dobre wychodzi, jeśli zdolny zachować chociażby ważniejsze hygieniczne prawidła.

Dobra skarbowe w kiryłowskim powiecie zajmują 360,000 dziesięcin ziemi, na której znajduje się 192,000 dziesięcin lasu, 453 wsiów, a w tych 4,882 domów. Ludność wynosi obojęd płci 30,124. Dla zarządu włościanami dóbr skarbowych, przeznaczone są rządy gminne (сельское управление), których jest siedem. Kapitału włościańskiego w gminach jest do 600 rubli. Zapasowych zbożowych magazynów 29, a w tych 24,000 czetwerti żyta i 13,000 jarzyny. Dla każdej męskiej rewizyjnej duszy, wyznacza się piętnaście dziesięcin użytkowej ziemi. Cerkwi w dobrach skarbowych znajduje się 84; szkółek parafijalnych 40, pod kierunkiem duchowieństwa.

Dla włościan dóbr skarbowych utrzymuje się od skarbu lekarz okręgowy, z roczną płacą 400 rubli pensyi. Okręg do niego należący składa się ze trzech powiatów: czerepowskiego, kiryłowskiego i białozierskiego. Tak obszerny okręg nie daje możebności lekarzowi być rzeczywiście użytecznym; czynność jego właściwie ogranicza się rozjazdami w czasie panujących epidemij. W każdym powiecie ma lekarz kilku felczerów i ci ostatni właściwie opiekują się zdrowiem włościan skarbowych. Szpitalów dla chorych nie mają, apteczka na potrzeby włościan zostaje pod zawiadywaniem felczera.

Włościan dóbr prywatnych liczy się 11,286 osiadłych

i 1,083 nieosiadłych czyli służbowych. Lud ten ostatni, w ogóle jest bardzo biedny i znękany, jednak dziwnie spokojny i pokorny. Uwłaszczenie włościan dóbr prywatnych, przede wszystkim w kiryłowskim powiecie, spokojnie się odbyło; gdy tym czasem w innych, było bardzo niespokojnie i hałaśliwie. Są tu okolice, gdzie do roku 1865, włościanie nie wiedzieli o emancypacji swojej i listy nadawcze nie były do tego czasu wprowadzone; wszakże żadnej skargi niepodano, za takie nadużycia mirowych pośredników.

Dzieli się kiryłowski powiat na dwa mirowe okręgi, pod opieką dwóch mirowych pośredników zostające. Rozległa przestrzeń powiatu, brak dróg komunikacyjnych, mianowicie w czasie letnim, stanowią nieraz niepodobieństwo zaradzenia potrzebom włościan, którzy dla złej i dalekiej drogi, zmuszeni są nieraz zaniechać dochodzenia sprawiedliwości u mirowego zjazdu na krzywdy im wyrządzone. Najczęściej ze swojemi skargami i potrzebami udają się do włościańskich pisarzy, na których zwykle opiera się cały los i byt tutejszych włościan.

W kiryłowskim powiecie znajduje się kupców 46, rzemieślników cechowych 2, wojskowych odstawnych 1,128, ich żon i córek 1,082. Majątków obywatelskich 186. Obywateli stale mieszkających w powiecie 67; nieobecnych, to jest zamieszkałych w Petersburgu i innych miejscach 119. Posiadaczy ziemskich dziedzicznych, sięgających nad jedno stulecie nie ma. Książęta Możajscy mieli tu niegdyś obszerne dobra, dzisiaj przeszły w obce ręce, donacje zaś dla monasteru, do dóbr skarbowych wcielone zostały. Wszystkie majątki nabyte zostały przez urzędników lub wojskowych.

Obywatele kiryłowscy żadnych miejscowych rodowych pamiątek nie mają; nie przywiązują się przeto do strzechy rodzinnej, z rodowemi pamiątkami i podaniami z pokolenia w pokolenie przechodzącą. Szlachty magnackiej tu nie ma, powiększej części szlachta drobna, zostająca na służbie urzędowej lub abszytowa.

Duchowieństwo w kiryłowskim powiecie jedynie jest prawosławne. Dzieli się na świeckich, których liczy się 569

ich żon i córek 663 i mnichów; tych ostatnich 32, mniszek 334. Do pierwszych należą obowiązki parafijalne, urzędowe i wszelkie kapelanie. Potomstwo męskie ze stanu duchownego, obowiązane kształcić się w seminariach, do tegoż stanu.

Ludność w kiryłowskim powiecie we względzie religijnym zawiera: prawosławnych mężczyzn 38,544, kobiet 44,422; rozkolników mężczyzn 22, kobiet 104; katolików mężczyzn 12; protestantów, kobiet 2; żydów, mężczyzn 15, kobiet 8; mahometan, mężczyzn 8. Odznacza się kiryłowski powiat, względnie innych nowogrodzkiej gubernii, mnogością cerkwi. Ma 78 murowanych, a 35 drewnianych; monaster jeden murowany i jeden drewniany; kaplic 7 murowanych i 286 drewnianych. Na 734 parafijan płci obojęd, przypada jedna cerkiew.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

# CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

---

## POSIEDZENIA OGÓLNE.

---

**Posiedzenie 17, z dnia 15 września 1868 r.**

Prezes kol. Brodowski.

---

*Treść:* I. Dzieła nadesłane. II. Medal wybity na pamiątkę założenia w Warszawie wydziału akademickiego nauk lekarskich w r. 1809. III. Dar dr. Milliot a rs. 300 na nagrodę konkursową. IV. Osteoma ossis ischii. V. Termin do zebrania się współpracowników dzieła zbiorowego.

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, kol. Prezes zawiadamia, że nadesłano dla biblioteki Towarzystwa naszego następujące dzieła:

1. Pamiętnik obchodu 50ej rocznicy zawiązania Towarzystwa Naukowego Krakowskiego;
2. Sprawozdanie komissji fizyograficznej C. K. Towarzystwa Naukowego Krakowskiego;
3. Głos wołającego na puszczy w obec homeopatów z Lublina, przez dra Levittoux;
4. Rękopism rozprawy *O cholery* przez dra Życkiego z Wilna napisany, wraz z listem autora upraszającym o zaliczenie go do liczby członków korespondentów Towarzystwa. Rozprawa powyższa wręczoną została kol. Kosmińskiemu dla naukowego ocenienia.

Nadto kol. Płaskowski ofiarował dla Towarzystwa jeden exemplarz 1go zeszytu swojego dzieła: *Psychiatria*,

II. a kol. J. F. Nowakowski medal pamiątkowy brązowy, mający na jednej stronie napis: O BIOΣ BPAXYΣ. Η ΑΙΕ ΤΕΧΝΗ ΜΑΚΡΗ z wyobrażeniem sowy i koguta (godła mądrości i czujności) stojących na lasce, na której okręcony

jest waż. Na drugiej stronie medalu w około umieszczony jest taki napis: „Założyciele wydz. akad. nauk. lek. w Warszawie 1809.“ W środku zaś pod gwiazdą wypisano następujące nazwiska: Aug. Wolff; Fran. Brandt; Józ. Czekierski, Hiac. Dziarkowski; Jan. Bog. Frejer; Jak. Fran. Hoffmann; Józ. Celiński; Kar. Wejss.“

III. Kol. Choynowski odczytuje następujące wyjątki z listów dra medycyny Milliot'a do niego pisanych w języku francuzkim, a które w dosłownym tłumaczeniu brzmią jak następuje: z listu z d.  $19/_{31}$  Lipca 1863 r.

. . . . . „Przesyłam Tobie 300 rub. sr. dla oddania Towarzystwu Lekarskiemu. Przeznaczam je na premium za najlepsze dzieło treści topograficzno-lekarskiej odnoszące się do jakiegokolwiek miejscowości (miasta, powiatu lub gubernii Królestwa Polskiego) lub gubernii Podolskiej, gdzie spędziłem młodzieńcze moje lata. Jeśli w przeciągu lat pięciu nagroda nikomu przyznana tu nie zostanie, Towarzystwo rozporządzi podług własnego uznania funduszem powyższym wraz z przyrosłymi procentami.“

A listu z d.  $1/_{13}$  września 1868 r.

. . . . . 1. „Ustanowienie nagrody liczyć się będzie od dnia 1 stycznia 1869 r. i od téj daty liczyć należy lat pięć po upływie których, jeśli nagroda nikomu przyznana nie zostanie, Towarzystwo rozporządzi podług swojego uznania tak kapitałem jak i procentem od niego.“

2. „Termin przedstawienia prac naznaczony został na dzień 1 sierpnia 1871 r. a w razie braku konkurentów, lub nieprzyznania przez Towarzystwo żadnemu z nich nagrody, *na 1 stycznia 1874 r.*

3. „Współubiegający się o nagrodę winni się w pracach swoich zastosować już to, do programu waszego Towarzystwa, jeżeli takowy istnieje, już to do programu Towarzystwa lekarzy Kijowskich (Планъ медицинскоѣ топографіи и статистики, составленный коммиссією Общества Кіевскихъ врачей. Patrz: Протоколы общ. Кіевскихъ врачей, за lata 1862 – 63, str. 49 – 52).



4. Nagroda nosić będzie tytuł: „*Nagroda Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.*“

Kwotę rubli srebrnych trzysta kol. Choynowski ma w swoich rękach i gotów ją jest w każdej chwili wręczyć kolledze kassyerowi za właściwem pokwitowaniem.

Nadto kol. Choynowski przedstawia dra Milliot'a na członka korespondenta naszego Towarzystwa. Dr. Milliot znany jest uczonemu światu z prac swoich nad przeświecaniem ciała ludzkiego w zastosowaniu do rozpoznania chorób i publicznie powtarzał doświadczenie swoje w tym względzie na kongresie międzynarodowym lekarskim w Paryżu. Oprócz tego przesłał Towarzystwu rozprawę swoją inauguralną w języku ruskim wydrukowaną w 1868 r. pod tytułem: „*Опытъ возрожденія нормальнаго хрусталька.*“

Towarzystwo ofiarę dra Milliota i kandydaturę jego na członka korespondenta przyjmuje i zgodnie z wnioskiem kol. Jodko postanawia wydelegować oddzielny komitet, któryby się zajął bliższem określeniem i rozwinięciem konkursu.

IV. Kol. Chwa t przedstawia młodą starozakonną lat 20 kilka wieku liczącą z prowincyi, która od kilku lat będąc zamężną, odbyła pierwszy swój poród dość szczęśliwie, lekarz bowiem wezwany, znalazłszy przeszkodę zwężającą drogę porodową, zdołał za pomocą kleszczy wydostać płód donoszony, który dotychczas wychowuje się zdrowo. Przed rokiem jednak, gdy następna ciąża doszła do swego kresu, tenże sam lekarz znalazł drogę porodową tak zwężoną, że dla wydobywania płodu musiał się uciec do kefalotrypsy. Chora przerażona takim stanem rzeczy, który według prawd jój wyznania może wyrzucić najniekorzystniejszy wpływ na całą jój przyszłość, przybyła szukać pomocy lekarskiej u kol. Chwa t a. Tenże badając ją znalazł guz twardy wielkości pięści, stale osadzony na gałęzi wstępującej kości kulszowej (*ramus ascendens ossis ischii*), który uważa za kostniak (*osteoma*). Prosi zatem kolegów o zbadanie chorój i wyrażenie co w tym wypadku dla dobra jój przedsięwziąć wypada.

Kol. Girsztowt zgadza się z kol. Chwatem co do rozpoznania choroby (*diagnosis*) i uważa, że jedynie tylko na drodze operacji chirurgicznój guz rzeczony usunąć można. Zdanie to podzielają inni także kolledzy, którzy zbadaniem chorój zająć się zechcieli, następnie

Prezes przypomina, że przed kilku miesiącami kol. Girsztowt przedstawił projekt celem wydania dzieła pamiątkowego zbiorowego z okoliczności zbliżającej się 50ój rocznicy istnienia naszego Towarzystwa. Ci z kollegów którzy pracami swemi życzą sobie uczestniczyć w wydawaniu tego pamiątkowego dzieła, podpisali się na okólniku w tym celu do wszystkich członków Towarzystwa rozesłanym. Idzie w obecnej chwili o to, aby z uwagi na coraz bardziej zbliżający się termin wydania dzieła, Towarzystwo zechciało coś więcej jeszcze stanowczego i szczegółowego w tym względzie postanowić.

Kol. *Sekretarz stały* proponuje by ci kolledzy, którzy się na okólniku podpisali, zebrać się zechcieli i bliżej ze sobą porozumieć. Propozycja ta zostaje przyjętą a zebranie kollegów na przyszły Wtorek naznacza się.

Dr. Wsz e b o r.

---

**Posiedzenie 18, (nadzwyczajne) d. 29 września 1868 r.**

Prezes kol. B r o d o w s k i.

---

*Treść.* Rozdział prac mających stanowić *dzieło zbiorowe* na pamiątkę pięćdziesięcioletniego istnienia Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego.

Prezes po zabraniu miejsc przez obecnych i zaproszeniu podpisanego do prowadzenia protokołu, oznajmił powód, który go zagnął do zwołania dzisiejszego nadzwyczajnego posiedzenia, w słowach:

W dniu 7 kwietnia b. r. na 7m posiedzeniu ogólnem Towarzystwa lekarskiego warszawskiego (1) kolega G i r s z t o w t

---

(1) Zobacz Pamiętnik T. I. W. Tom 59, str. 248, r. 1868.

odczytał list do Prezesa wystosowany, projektujący wydanie *działa zbiorowego*, na pamiątkę kończącego się pięćdziesięcioletniego istnienia naszego Towarzystwa w dniu 10 kwietnia 1871 roku, opierając się na tem, że Towarzystwo lekarskie warszawskie obok byłego Uniwersytetu Warszawskiego, byłej akademii medycznej i obecnie istniejącej Szkoły Głównej biorąc czynny udział w rozwoju nauki lekarskiej, niezaprzeczone położyło zasługi w kraju. W liście rzezonym kol. Girsztowt proponował, aby w wydać się mającém dziele zbiorowém, opracowane zostały następujące działy:

1. Historia Towarzystwa lekarskiego warszawskiego.
2. Historia jego oddziałów;
3. Życiorysy zgasłych członków Towarzystwa;
4. Historia biblioteki Towarzystwa;
5. Historia instytucji Kassy Wsparcia;
6. Historia *Pamiętnika Towarzystwa* z wydaniem szczegółowego skorowidza prac w nim zawartych;
7. Wypracowanie rozpraw naukowych ad hoc, przez członków Towarzystwa, i
8. Wybicie stosownego do okoliczności medalu.

Towarzystwo lekarskie projekt przez kol. Girsztowta podany jednomyślnie przyjęło i na 9em posiedzeniu w dniu 21 kwietnia b. r. (str. 252) postanowiło: najprzód rozesłać do członków odezwę z zapytaniem, którzy z kolegów podejmą się opracowania wyżej pomienionych przedmiotów, a następnie wyznaczyć z swego łona Komitet do zajęcia się tym przedmiotem, uznając słuszność uwag, że pierwszeństwo zasiadania w Komitecie ci mieć powinni, którzy udział w pracach przyjmą (str. 253). Na komunikowanej członkom odezwie podpisało się kilkunastu kolegów, których na dzisiejsze posiedzenie zaprosiłem, w celu bliższego i ostatecznego porozumienia się by ile możności najprędzej wzięli się do przygotowania rękopismów, gdyż termin nie jest zbyt daleki, a i sam druk dzieła potrzebować jeszcze będzie z kilka miesięcy czasu. Po tem przemówieniu Prezesa,

Kol. Szokalski oświadczył, że on wypracuje historią Towarzystwa lekarskiego warszawskiego, jego oddziałów i życiorysy zmarłych członków Towarzystwa od roku 1820.

Kol. Girsztowt przyrzekł wypracować ocenienie wszystkich prac dokonanych na polu chirurgii i syfilografii.

Kol. Jodko przyrzeka ocenić prace z dziedziny okulistyki dokonane.

Kol. Fudakowski po porozumieniu się z kolegą Hoye-rem obiecuje ocenić prace w zakres fizjologii wchodzące.

Prezes oświadcza, iż zda sprawę z przedmiotów traktujących o anatomii patologicznej.

Kol. Dobieszewski przyrzeka opisać Instytucją Kasy Wsparcia.

Sprawozdawca (J. F. Nowakowski jako redaktor Pamiętnika lekarskiego) obiecuje napisać historią założenia i istnienia Pamiętnika przez lat 31, oraz skorowidz z pierwszych lat 10.

Ponieważ inni koledzy są nieobecni, przeto Towarzystwo postanawia poprosić:

Kolegę Chomętowskiego do zdania sprawy z przedmiotów psychiatrycznych, kol. Chojnowskiego z terapeutycznych, kol. Natanson'a z epidemiologicznych, kol. Kosińskiego dotyczących anatomii topograficznej, kol. Aptego, Wszedora i Stankiewicza jako współredaktorów Pamiętnika, do sporządzenia skorowidza z następnych lat 20, oraz kolegę Konitza do zdania sprawy z przedmiotów akuszerjnych.

Co się zaś tycze zadeklarowanych kilku rozpraw naukowych przez kolegów: Brunera, Langowskiego i Malcza, to takowe jeśliby w dziele zbiorowém pomieszczone być nie mogły, ogłoszone zostaną w Pamiętniku.

Medal wybić się mający, na jednej stronie będzie mieścił datę i nazwisko założycieli Towarzystwa, a na drugiej dzień i rok obchodu 50-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa lekarskiego warszawskiego.

Pieniądze na pokrycie kosztów wydawnictwa dzieła zbiorowego i wybicia medalu, mają się zebrać ze składek członków w miarę potrzeby.

Na tem posiedzenie ukończono.

J. F. Nowakowski.

**Posiedzenie 19-te, d. 29 Września 1868 r.**

Prezes kol. Brodowski.

Obecnych członków czynnych 47, honorowych 2: T. R. Eugeniusz P e l i k a n, Dyrektor Departamentu lekarskiego w Cesarstwie Rosyjskiem, R. R. Stanu B e k e r Inspektor lekarski przy Namiestniku w Królestwie Polskiem, i p. M a l e k Inspektor Urzędu lek. M. Warszawy jako goście.

Protokół z poprzedniego posiedzenia, odczytano i przyjęto.

Kol. J. F. Nowakowski odczytuje protokół z posiedzenia nadzwyczajnego członków Towarzystwa, przyjmujących udział w układaniu dzieła pamiątkowego z okoliczności 50 letniej rocznicy istnienia Towarzystwa.

Nadesłano dla Biblioteki Towarzystwa:

1. Медицинскій сборникъ, издаваемый Кавказскимъ медицинскимъ обществомъ;
2. Протоколы засѣданія Кавказскаго Медицинскаго Общества — 9 zeszytów.
3. Московскія Университетскія Извѣстія 1868 годъ 2 zeszytu.
4. Архивъ судебной Медицины и Общественной Гигіены издаваемый медицинскимъ Департаментомъ Министерства Внутреннихъ дѣлъ 1868. Rok czwarty.
5. Медицинскій Вѣстникъ od Nr. 12 do 34 włącznie.
6. Другъ здравія, — numerów 11.
7. Московская Медицинская Газета, — 8 numerów.
8. Петлытый хирургическій шевъ.
9. Современная Медицина, — 8 numerów.
10. Протоколъ засѣданія Общества Киевскихъ Врачей z dnia 2 Grudnia 1867 r.
11. Zur deutschen Medicinalreform v. Dr Herm. Eberhard Richter in Dresden.
12. Erklärung des Leipziger ärztlichen Zweigvereins über die zur Berechnung bei der nächsten Naturforscherversammlung in Dresden aufgestellten Thesen zur deutschen Medicinalreform.

Nadto Dr. Handvogel rodem z Warszawy przesłał dla Towarzystwa na ręce kol. Natansona, prace swoje następujące:

12. Ueber die Grundursachen der Deformität des rhachitischen und osteo-malatischen weiblichen Beckens. Rozprawa inauguralna broniona na wydziale lekarskim w Würzburgu.

13. *Du croup*. Thèse pur le doctorat en medecine. Inauguralna rozprawa Dra Hendvogel, broniona w Paryżu.

Kol. *Prezes* wita na posiedzeniu członków honorowych naszego Towarzystwa, Dyrektora Departamentu Lekarskiego w Cesarstwie Rossyjskiém Pelikana i Inspektora Lekarskiego przy Namiestniku Królestwa Bekera.

Dr. *Pelikan* zabierając głos dziękuje za zaszczyt doznany przez obiór jego na członka honorowego. Zaszczyt ten spotkał go już przed kilku laty, obecnie dopiero przedstawiła mu się sposobność osobiscie zań podziękować Towarzystwu Lekarskiemu Warszawskiemu, którego powodzenie najżywiej go obchodzi. Jako zaś członek kommissyi wyznaczonej dla wyszukania środków przeciwko szerzeniu zarazy karbunkułowej u zwierząt, nadmienia, iż starał się badać przyczyny jej powstania nad brzegami rzeki Szeksny wpadającej do Wołgi, z kąd głównie zaraza ta rozszerza się na całe Ces. Ruskie i Król. Polskie. Wyypadki tych poszukiwań spisane w osobnej pracy pod tytułem: „Труды комиссії учрежденной къ изысканію мѣръ противъ развитія Сибирской язвы,“ zawierającej zarazem środki zapobiegawcze dobrowolnemu powstawaniu zarazy, Dr Pelikan przedstawia Towarzystwu i jeden exemplarz dla biblioteki ofiaruje. — Kol. Pelikan ma zarazem nadzieję, że Towarzystwo z uwagi na ważność przedmiotu, tak blisko obchodzącego bogactwo i dobrobyt kraju, zechce rozpowszechnić rzeczoną pracę pomiędzy swemi członkami korespondentami na prowincyi zamieszkałemi.

Kol. Jodko odczytuje pochlebne sprawozdanie z rozprawy Dra Milliota, o odradzaniu się prawidłowém soczewki u niektórych zwierząt ssących, przedstawionej Towarzystwu dla uzyskania godności członka korespondenta.

Kol. M. Bruner, przedstawia chorego u którego po otruciu arsenikiem wystąpiło porażenie od stóp i rąk stopnio-

wo rozszerzające się na mięśnie kończyn bliżej tułowia leżące, kol. Br. poddaje rzezonego chorego leczeniu za pomocą prądów stałych i uzyskał już pewien stopień polepszenia, co w chorobie, jak wiadomo zwykle nieuleczalnej, zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Kol. Chwat, opowiedział o wykonanej przez siebie operacji *Cięcia brzuszno-macicznego* (laparo-histerotomia) w szpitalu Starozakonnych w następujących słowach.

Kobieta lat 28 mająca, która przebyła już 6 prawidłowych porodów, przed 17 miesiącami zaszła w ciążę po raz siódmy, a będąc w 8 ym miesiącu uderzoną została w brzuch. Wskutek uderzenia dostała silnego krwotoku macicznego, z odejściem wód płodowych, następnie rozwinął się stan gorączkowy. Od owego czasu pozostawała ciągle w łóżku, tracąc coraz więcej siły i cierpiąc mocny ból brzucha. Z pochwy macicznej wydzielał się płyn cuchnący, wraz z którym we 3 miesiące po otrzymaniu uderzeniu odeszły małe kostki (*ossatarsi et metatarsi*).

Dnia 31 Sierpnia b. r. t. j po upływie ośmiu miesięcy od czasu otrzymania uderzenia w brzuch, chora przybyła na kurację do szpitala Starozakonnych i pomieszczoną została w oddziale Naczelnego lekarza Dra Rosenthala.

Przy ogólnem wyniszczeniu ciała, upadku sił i gorączce trawiającej, badanie chorej wykazało, powiększenie macicy, sięgającej dnem na 1 cal powyżej pępka; część pochwowa macicy bardzo mała i tak wysoko w górę posunięta, że ją zaledwie palcem dosięgnąć można było; z pochwy wydzielała się posoka cuchnąca. Wprowadzony zgłębnik do jamy macicy przez jej usta napotykał tam znaczną ilość kości rozmaitej wielkości i rozmaitego kształtu. — Rozpoznaliśmy ciążę maciczną.

Gdy nadzwyczajne wyniszczenie ciała i brak sił u chorej nie dozwalały przedsiębrać żadnych energiczniejszych środków kol. Rosenthal starał się tymczasowo o poprawę stanu ogólnego chorej. Po 3 tygodniowym pobycie chorej w szpitalu, gdy stan ogólny cokolwiek się polepszył, spróbowano rozszerzać szyję maciczną, za pomocą *laminariae digitatae*, celem wydo-

stania płodu drogą naturalną, lecz usiłowania te okazały się próżnemi.

Dnia 20 Września utworzyła się w okolicy pępka, wyniosłość, miękka, chełbocząca, niebolesna, wielkości orzecha, która powiększając się, po kilku dniach samodzielnie się otworzyła, wydzielając obficie posokę bardzo cuchnącą; (z pochwy zaś wydzielanie posoki ustało zupełnie). Wprowadzony zgłębnik do otworu tego w pępku, napotykał kości szerokie czaszki.

W takim stanie rzeczy przypuściliśmy możebność zrośnięcia się przedniej ściany macicy z otrzewną brzucha i następnie przedziórawienie obydwóch ścian, wskutek nacisku kości płodu, albo też możebność pęknięcia macicy, wskutek uderzenia, wysunięcia się główki, a może i części tułowia z macicy do jamy brzusznej i przy skurczeniu się macicy zaklinowaniu płodu, co nam objaśniało niemożebność wypchnięcia takowego drogą porodową.

Ponieważ droga naturalna t. j. wydobyć płodu przez rozszerzenie niekrwawe okazało się niemożliwem, a krwawe zdawało się niebezpiecznem, zdecydowaliśmy po wspólnej radzie Dra Rosenthala z kolegami szpitalnemi, iść drogą wskazaną nam przez naturę t. j. wydostać płód za pomocą cięcia brzuszego a w potrzebie i macicznego, a to bez straty czasu gdyż chorej śmierć pewna zagrażała wskutek wyniszczenia ciała (*Ematiato corporis*) i nastąpić mogącego zakażenia krwi posoką (*Septicaemia*) powstałą z gnicia i rozkładu płodu w jamie brzusznej.

Operację dokonałem dnia 27 Września o godz. 9-ój rano pod wpływem znieczulenia ogólnego chorej za pomocą chloroformu, w obecności Dyrektora Departamentu Lekarskiego Pelikana, Inspektora Lekarskiego przy Namiestniku Bekera, Inspektora Lekarskiego M. Warszawy Maleka, w asystencji wszystkich lekarzy ordynujących szpitala i Dra W. Rautenberga z Petersburga.

Poprowadziłem cięcie na skórze w kierunku linii białej od przetoki w pępku na 2½ cala ku dołowi, idąc warstwami do otrzewnej, którą przeciąłem na wprowadzonym palcu do



jamy brzusznej, przez rozszerzony otwór w pępku wyciągnąłem kleszczykami tuż leżące kości czaszki i niektóre kości kończyn górnych, od części miękkich zupełnie obnażonych; gdy zaś tułów i kończyny dolne, leżące w macicy przedstawiały trudność wydostania ich przez niewielki otwór będący już w macicy, powiększyłem otwór ten cięciem ku dołowi, a także przedłużyłem cięcie ściany brzucha na 1 cal i wydobyłem z łatwością cały płód zgniły na zewnątrz.

Po oczyszczeniu macicy od posoki i skrzepów krwi w niej zawartych, zauważaliśmy zrośnięcie znacznej przestrzeni, otrzewnej ściany brzusznej z przednią ścianą macicy, szczególnie po stronie prawej i powyżej pępka.

Operacja do chwili nałożenia szwu trwała 7 minut.

Szew zastosowałem podwójny: powierzchowny i głęboki, użyty przez Koeberlego w operacji ovariotomii, z tą różnicą, iż zamiast nitki użyłem drutu srebrnego.

Chora w obecnej chwili, w 58 godzin po operacji znajduje się w stanie pożądanym zdrowia.

Koledzy Girsztowt, Konitz, Korzeniowski i Neugebauer biorą udział w rozprawach naukowych wywołanych zakomunikowaniem powyższego wypadku.

Następnie obecni koledzy na wniosek Prezesa przystępują do obioru członków korespondentów na liście będących. Wskutku czego jednomyślnie obrani zostali PP. Milliot z Kijowa, Buchner z Siewierza, Zawadzki z Siedlca. Na tem posiedzenie ukończono.

Dr. Wszebor.

---

## POSIEDZENIA ODDZIAŁOWE.

ODDZIAŁ CHIRURGII, OKULISTYKI I SYFILOGRAFII.

**Posiedzenie 44 i 45, z d. 6 lipca i 10 sierp. 1868 r.**

Przewodniczący, kol. G i r s z t o w t.

*Treść:* I. S t a n o z Międzyrzeca: Sprawozdanie z wypadków chirurgicznych. II. G i r s z t o w t przedstawia mężczyznę, któremu amputował obie nogi i zastosował sztuczne. III. Ankylosis fibrosa genu. IV. Cystotomia. V. Chroniczny katar pęcherza i haematuria. VI. Kleszczyki do usznych polipów. VII. Polip w nosie. VIII. Guz po nad błoną dziewiczą. IX. K w a ś n i c k i: polip macicy. X.—O r ł o w s k i: Częściowe wypiłowanie żuchwy. XI. Dwa wypadki częściowego wypiłowania kości łokciowych. XII. Wyłuszczenie ręki ze stawu barkowego.

Członkowie: kol. Wszebor, Kwaśnicki, Orłowski, Sommer, Chwat, Stankiewicz.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia.

I. Kol. G i r s z t o w t składa sprawozdanie z wypadków chirurgicznych w szpitalu i wolnej praktyce leczonych, w 1em półroczu r. b. nadesłane przez dra S t a n o z Międzyrzeca, a następnie

II. Kol. G i r s z t o w t przedstawia Karola Krzepelkę, mężczyznę lat 29, który przed kilku miesiącami utracił obie kończyny dolne, wskutek zgruchotania ich w kole młyna parowego. Lewa noga odjętą została poniżej kolana w  $\frac{1}{3}$  górnej goleni, prawa zaś w połowie dolnej uda. Po zupełnym zabliznieniu się ran, kol. G i r s z t o w t przystosował rzezonemu pacjentowi dwie sztuczne nogi, sprowadzone z Paryża, przy pomocy których tenże w przeciągu paru tygodni nauczył się chodzić po sali, podpierając się kijem. Do nogi amputowanej w udzie zastosowaną została zwyczajna kula, do drugiej zaś noga sztuczna dająca się zginać w kolanie i stawie stopowym za pomocą właściwych stawów zawiasowych. Tym sposobem człowiek młody, dotknięty tak strasznym kalectwem, znajduje

się w możności używania ruchu, podziwiając postępy nauki, obdarzając go takim dobrodziejstwem.

III. Następnie przedstawia kol. Girsztowt dziewczynkę lat 10, cierpiącą od dawna na *ankylosis fibrosa genu*, skutkiem zrośnięcia się rzepki z kłykciem zewnętrznym kości udowej, u której wykonał redressement force z najlepszym skutkiem, albowiem dziewczynka ta ma nogę prawie zupełnie prostą i chodzi z wszelką łatwością bez żadnej podpory.

IV. Dalej opowiada kol. Girsztowt następną obserwację: do szpitala ewangelickiego przyniesiono chłopczyka lat 10, który od roku doznawał wielkich przykrości przy oddawaniu moczu i w ogóle wszystkich przypadłości cechujących obecność kamienia w pęcherzu. Przy badaniu pęcherza cewnikiem metalowym, wespół z kol. W s z e b o r e m, przekonał się stanowczo o bytności kamienia w pęcherzu i takowy wy dobył za pomocą *Cystotomii*, wykonywając na międzykroczu cięcie ukośne (*taille latérale*). Operacja odbyła się najpomyślniej; kamyk był wielkości małego orzecha laskowego kształtu sercowatego, i stosunkowo bardzo lekki. Chłopczyk po operacji miał się bardzo dobrze, i obecnie uleczenie jego jest prawie na ukończeniu, gdyż całą ilość moczu oddaje przez cewkę, a rana w międzykroczu zablizuić się zaczyna.

V. Obecnie kol. Girsztowt ma w swem leczeniu mężczyznę lat 40, który od lat 7miu cierpi chroniczny katar pęcherza moczowego, wzmagający się od czasu do czasu do wysokiego stopnia. Chory zmuszony był oddawać mocz co chwila, przyczem doznawał silnego bólu i parcia; mocz wychodzący w małej ilości pomieszany był z gęstym śluzem, ropą i krwią; nadto od czasu do czasu następował krwotok z pęcherza (*hæmaturia*) i obfite wydawanie piasku grubego złożonego z fosforanów. Źródłem jednakże tego piasku nie były nerki ale sam pęcherz, którego ściany od tylu lat w cierpiącym były stanie. Po zastosowaniu ciepłych okładów na brzuch, przestrzykiwań pęcherza wodą letnią i użyciu do wewnątrz wód Vichy przez trzy tygodnie, stan chorego poprawił się bardzo, albowiem oddaje teraz mocz co 4 lub 6 godzin bez bólu, i takowy jest zupełnie wolny od krwi i gęstego śluzu.

Siły przytem wracające i ogólny stan polepszenia pozwalają sądzić o zupełnem jego wyleczeniu.

VI. Kol. Girsztowt okazuje kleszczyki do wyrwania polipów usznych, w części środkowej zgięte kolankowato, skutkiem czego ręka trzymająca kleszczyci nie zasłania dla oka przewodu usznego w czasie uchwycenia polipu. Posługując się niedawno tem narzędziem w wypadku polipa usznego znalazł go kol. Girsztowt bardzo dogodnym.

VII. Następnie przytacza kol. Girsztowt ciekawe spostrzeżenie o chorą dotkniętą polipem nosowym. Kobieta mająca blisko 70 lat wieku, przed 2 tygodniami przybyła do szpitala ewangelickiego z wielkim polipem nosa, który wypełniał całe nozdrza, część górną gardzieli, a skutkiem zniszczenia kości twardego podniebienia wystawał w jamę ustną i zakrywał *isthmum faucium*. Kości szczęki górnej były miejscami ścienczone lub zniszczone; jama Highmora rozszerzona, kości nosowe i muszle z miejsca prawidłowego wypadnięte; nos rozdęty, skrzywiony pół-księżycowato na lewo; ściana dolna oczodołu w części zniszczona, oko także w części zakryte; mowa niewyraźna, oddychanie utrudnione. Ponieważ chora z obawy bólu niezgadzała się na wyrwanie polipu, przeto uspio ją chloroformem i kol. Girsztowt zabrał się do wydobycia polipa. Wydobycie takowego przez usta było bardzo trudnem, albowiem wypadałoby przeciąć w całej długości pokrywającą go błonę śluzową podniebienia. Przecięto więc nos z boku linii środkowej, a wycinając polip jednocześnie od dołu przez jamę ustną i ciągnąc kleszczami z przodu wydobyto w całości. Wielkością swą równał się dużej pięści, podstawę zaś miał obszerną, zajmował bowiem znaczną część tylnego obwodu nozdrzy, jamę Highmora i gardzieli; podstawę tę starano się zniszczyć za pomocą skrobaczki. Po zatamowaniu krwawienia i zesyciu nosa, ten odrazu przybrał kształt prawidłowy; oddech stał się swobodny i chora w krótkim czasie zupełnie uleczona, opuściła szpital. Polip po bliższem zbadaniu okazał się mięsakiem (*sarcoma*).

VIII. Przed niedawnym czasem był kol. Girsztowt wezwany do pewnej panny, u której cały otwór sromny za-

kryty był przez guz ponad błoną dziewiczą w pochwie będący. Po bliższem zbadaniu za pomocą palca, okazało się, iż to był podłużnego kształtu polip, na ustach macicznych siedlisko swe mający. Przecięto więc błonę dziewiczą, ujęto polip kleszczami i wyrwano go z osady per rotationem.

IX. Kol. Kwaśnicki opowiada, iż miał podobnież do czynienia z polipem macicy u kobiety, która już przedtem 12cie razy rodziła. Wtym razie polip z łatwością został odcięty nożykiem zakrzywionym.

X. Kol. Orłowski przedstawia mężczyznę lat 26, zupełnie zdrowego, któremu wykonał częściowe wypiętowanie żuchwy. Chory ten, cierpiąc silny ból pierwszego zęba trzonowego dolnego ze strony prawej, kazał go wyrwać felczrowi. Wkrótce potem cała okolica brzegu dolnego żuchwy obrzmiała i stała się bolesną, następnie porobiły się otwory na zewnątrz skóry i wewnątrz jamy ustnej, przez które odpływała znaczna ilość cuchnącej posoki. Chory w takim stanie przybył 9 dnia po wyrwaniu zęba do oddziału kol. Orłowski, który znalazł obnażenie żuchwy na znacznej przestrzeni, a nadto wszystkie zęby tejże strony chwiały się i groziły wypadnięciem. Kol. Orłowski uznawszy za konieczne oddalenie zepsutój kości, wykonał dnia 15 lipca wypiętowanie częściowe żuchwy, i usunął całą część jęj prawą od kąta aż do pierwszego zęba siecznego lewój strony. Cała ta część żuchwy, okazana obecnym członkom jest w znacznej części pozbawiona blaszki zewnętrznej i chropowata, a miejscami w grubości swój bardzo mocno ścieńczona. Chory po operacyi miał się bardzo dobrze; zabliźnienie bez żadnych przypadłości szybko następowało i obecnie pozostał tylko mały otvorek przez który cokolwiek ropy jeszcze odpływa. Wypadek ten służy za dowód jak często niewłaściwie przedsięwzięte rwanie zęba, sprowadzić może gwałtowne zapalenie okostnej, kończące się zniszczeniem kości na znacznej przestrzeni.

XI. Dalej przedstawia kol. Orłowski chłopca lat 15, u którego wykonał wypiętowanie częściowe kości łok-

ciowój, z powodu obnażenia tejże na znacznej przestrzeni po przebytem pierwotnie zapaleniu tkanki łącznej, które następnie zakończyło się różą i zniszczeniem okostnej. Kość wypiłowaną została na długość 9 centymetrów, posuwając o 2 ctm. powyżej jój końca stawowego nadgarstkowego. Obecnie po upływie trzech miesięcy, rana zupełnie zabiżniła się, przedramię ma kształt prawidłowy; na miejscu kości wypiłowanej wyczuwa się twardą, nowo odradzającą się kość na całej przestrzeni, a wszelkie ruchy, jak: zgęcia, wyprostowania ręki w stawie nadgarstkowym, jak również i obrotowe najzupełniej są zachowane.

Dosyć podobny do poprzedniego wypadek miał miejsce u mężczyzny w wieku lat 37, który w dniu 28 grudnia 1867 przybył do oddziału kol. Orłowskiego z rozlanem zapaleniem tkanki łącznej podskórnej (*Phlegmone*), zajmującym dolną połowę tylnej powierzchni przedramienia prawego. Po przecięciu skóry i wydaleniu zebranej ropy, gojenie rany odbywało się pomyślnie, gdy nagle w dniu 1 marca r. b. objawiła się mocna róża w okolicy rany, wskutek czego blizna utworzona zniszczoną została i okazało się obnażenie kości promieniowój na znacznej przestrzeni. Po ustaniu zapalenia i gorączki, pozostały przetoki prowadzące do obnażonej kości, a gdy stan takowój nieokazywał najmniejszej dążności do poprawy, przystąpiono w dniu 28 kwietnia do wypiłowania jój częściowego, poczynając o 3 ctm. powyżej stawu nadgarstkowego, tak iż oddalona część kości wynosiła 10 ctm. długości. Przebieg rany po operacyi był bardzo dobry; zabiżnienie zupełne nastąpiło w końcu lipca. Obecnie przedramię jest łukowato zgięte, gdyż brzeg zewnętrzny jego jest zakłęsty, skutkiem utraty tak znacznej części kości, która nie odrodziła się, pomimo, iż przy operacyi starano się całą okostną oddzielić. Ruchy zgęcia i wyprostne są dosyć trudne, a ruch obrotowy zupełnie niemożliwy.

XII. W końcu przedstawia kol. Orłowski mężczyznę lat 27, który w stanie pijanym został przejechany omnibusem, przyczem cała górna połowa ramienia wraz z kością zgruchotaną została. Widząc niemożność utrzymania kończyny,

kol. Orłowski wyłuszczył ją natychmiast ze stawu barkowego, za pomocą cięcia dwupłatowego. Gojenie chorego było długie i połączone z przebiegiem silnej i niebezpiecznej róży, która zagrażała nawet życiu operowanego; powoli jednak wrócił do zdrowia, rana prawie na całej przestrzeni zablizniła się, i pozostały tylko dwie przetoki prowadzące do obnażonej powierzchni stawowej łopatki. Chory ten zatem pozostaje nadal w oddziale, i jeśli cierpienie kostne nie ustanie przy zastosowaniu nastrzykiwań irytujących jak: tynktura jodowa, płyn Villata, narażonym być może na nową operację, dla oddzielenia cierpiącej części łopatki.

Sprawozdawca dr. Stankiewicz.

---

### **Posiedzenie 46, z d. 14 września 1868 r.**

Przewodniczący kol. Girsztowt.

---

*Treść.* 1. Girsztowt: Luxationes femoris traumaticae. 2. Chwał: Osteoma ossis ischii.

I. Z powodu nieobecności Sekretarza oddziału, *przewodniczący* zaprosił podpisanego do prowadzenia protokołu, poczem zwrócił uwagę obecnych na zwichnienia stawu biodrowego (*luxationes femoris traumaticae*). Przed dwoma miesiącami kol. Girsztowt wezwany został do wsi Gorzkowice do p. Z. który sobie zwichnął nogę w biodrze. Przywołany lekarz począł to cierpienie za zapalenie stawu biodrowego, stawiał w tym celu bańki, pijawki, wcierał różne maści, lecz skoro choroba nieustępowała, a noga była obrzmiałą krótszą, zawezwał do narady kolegę Girsztowta, który rozpoznawszy stan rzeczywisty, pod wpływem chloroformu nogę nastawił i nałożył opatrunek gipsowy. Ból zaraz po tej czynności ustał. Po dwóch tygodniach spokojnego zachowania opatrunek gipsowy został zdjety, chory począł chodzić i nogę drugi raz wywichnął. W tym stanie przybył do Warszawy i kolega Girsztowt w oboc kol. Kwaśnickiego nogę od-

prowadził, uważając, że torebka stawowa (*capsula*) i więz okrągły (*lig. rotundum s. teres*) zostały naderwane. Nałożono opatrunek gipsowy po raz drugi. Po upływie sześciu tygodni chory powstał z łóżka.

Jednocześnie prawie z dopiero co opisanym wypadkiem zdarzył się drugi zadawnionego zwichnienia u kilkuletniej dziewczynki, uleczonej także przez opatrunek gipsowy.

Trzeci wypadek zwichnienia stawu biodrowego spostrzeżać miał sposobność kolega G i r s z t o w t z kolegami: K w a ś n i c k i m i S o m m e r e m u dziewczynki z Kielc, u której noga była krótsza i przy ruchach swobodnych chrupanie w stawie biodrowym. Nałożono opatrunek gipsowy, lecz co dalej się stało niewiadomo.

Tak często zdarzające się wypadki zwichnienia stawu biodrowego, zwróciły szczególniejszą uwagę kolegi G i r s z t o w t a na zachodzące zmiany w stawie biodrowym przy tego rodzaju cierpieniach. Jakoż w tych dniach zdarzył się przypadek zgruchotania nogi robotnikowi przy kolei żelaznej. Zaszła potrzeba temu człowiekowi nogę amputować, lecz z powodu ropnicy (*pyemia*) on zmarł. Przy sekcji zauważano nieprawidłowość w nodze prawej, która była krótszą, a w biodrze była znaczna wyniosłość. Człowiek ten przed 6cio laty nogę tę zwichnął i z tego powodu był kulawy. Kol. G i r s z t o w t okazuje wypreparowaną połowę miednicy przedstawiającą stosunek dokładny zmienionych kości staw biodrowy tworzących. Z powodu wyskoczenia główki kości udowej z panewki, musiało się odbywać przy ruchach nogi znaczne tarcie, a wskutek tego wywiązało się *periostitis ossificans* na znacznej przestrzeni, tak, że główka kości udowej jest zupełnie spłaszczona, wytarta jakby zeszlifowana, brzegi panewki skostniałe, na zewnątrz wywinięte, a sama panewka prawie cała wypełniona masą kostną, z wyjątkiem miejsca próżnego na dole. Ciekawy ten i interesujący preparat, obecni z wielkim zajęciem oglądali.

Kolega C h w a t opowiada, że także zdarzały mu się w praktyce zwichnienia stawu biodrowego, a nawet w dwóch świeżych wypadkach, raz u furmana omdłego przez wzięcie



za goleń, przyciśnięcie uda ku brzuchowi i odprowadzeniu go potem na zewnątrz główka kości udowej wskoczyła w panewkę. Toż samo miało miejsce i w drugim przypadku w szpitalu starozakonnym. Dalej,

Kol. Chwa t donosi o 20 letniej kobiecie, która pierwszy poród odbyła przy pomocy kleszczy, a przy drugim już tenże sam lekarz musiał się uciec do kefalotrypsy, gdyż droga porodowa stała się znacznie węższą. Kol. Chwa t znalazł na gałęzi wstępującej kości kulszowej guz twardy wielkości pięści, który poczytuje za kostniak (*osteoma*). Chora ta z powodu słoty na dzisiejsze posiedzenie nie mogła przybyć i dla tego na jutrzejszym ogólnym posiedzeniu kol. Chwa t ją okaże, w celu zasięgnięcia zdania, co do udzielić się mającej dlań pomocy lekarskiej.

Na tem posiedzenie ukończone.

J. F. Nowakowski.

---

## ODDZIAŁ POŁOŻNICTWA, CHOROÓB KOBIET I DZIECI.

---

### Posiedzenie 51, z d. 19 maja 1868 r.

Przewodniczący, kol. Konitz.

Obecni kol. Apte, Braun, Bruner, Dudrewicz.

Kol. Apte opowiada dalszy ciąg historii choroby *ectropionis membranae mucosae colli vesicae urinariae*, a mianowicie: że w kilka dni po objawieniu się gangreny i rozpoczęciem brodawkowaniu, część zgangrenowana odpadła i pozostała czysta rana w środku którego otwór cewki przedstawia się nieco powiększony. Siła zwieraczy jest zachowaną, mocz mimowolnie nie odchodzi. Proces całej choroby trwał dwa tygodnie.

Co do wypadku drugiego rozdarcia śródkrocza i utworzonej fistuły pochwo - wypustnicowej mającej przeszło cal w średnicy i odpowiadającej miejscu, gdzie mieściła się bródka dziecięcia, to przetoka ta przy nader czystym utrzymywaniu

rany pomimo wydzielania się bezustannie kału wolno zaczęła się ściągać stopniowo przy lekkim tuszowaniu kamieniem piekielnym (kilka razy dziennie), powoli się zablźniając i wczoraj po czterech tygodniach była już zagojona i żadnej nie było komunikacji między pochwą a kiszka odchodową. W ranie międzykrocza już są brzegi spojone mostkami brodawek ranę zakrywających.

Kol. Braun odczytuje referat dotyczący operacji akuszeryjnej dokonanej przed kilku miesiącami przez jednego z lekarzy w Warszawie z nieszczęśliwym skutkiem, gdyż ze śmiercią dziecka i matki.

Kol. Apt e miał w zeszłym tygodniu 4 wypadki szkarlatyny nawet z groźnym przebiegiem; w jednym z tych owrzodzenia dyfterytyczne gardła były bardzo obszerne, w 2gim wypadku, który w 16 godzin zakończył się śmiercią, oprócz silnego diphteritis była coryza scarlatinosa. Z innych chorób spostrzegął głównie katary płucne.

Kol. Dudre wicz dość często teraz napotyka szkarlatynę, lecz bez wielkiego zajęcia gardła, w jednym domu nawet jednocześnie u trojga dzieci u których szkarlatyna miała typ scarlatinae miliariae. Nader często spotyka u dzieci nawet jednorocznych zapalenia płucne i oskrzelowe.

Kol. Konitz widuje często odrę, ospę złagodzoną i wietrzną.

W ostatnim tygodniu miał 4 porody przedwczesne; chorób połogowych od 2ch miesięcy nie widuje, oprócz jednej eclampsyi przy białkomoczu z nader częstymi napadami (8 w ciągu dnia) skutkiem czego musiał poród przyśpieszyć, a nawet kleszczami ukończyć, chora jest w bardzo złym stanie i zdaje się, że wypadek ten śmiercią się zakończy.

Sprawozdawca oddziału M. Bruner.

## K R Y T Y K A.

### PRZEGLĄD PROTOKÓŁÓW POSIEDZEŃ TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO W PETERSBURGU.

Czytane na posiedzeniu ogólnem Tow. lek. Warsz. 1868 r.

---

*Obecny skład towarzystwa.* W początku roku 1867, towarzystwo petersburskie liczyło 181 członków, mianowicie 30 honorowych, 111 czynnych i 40 członków korrespondentów.

W Kassie Towarzystwa znajduje się rs. 2,721 kop. 74 w téj liczbie kapitału nietykalnego w papierach procentowych 2537 rs., a gotówką 184 rs. 74 kop.

Prezesem jest A. C z y s t o w i c z prof. zw. M. ch. Akad. Vice-prezesem M. J a k u b o w i c z, sekretarzem J. S o k o ł ó w. Kassyerem J. S z c z e g ł ó w. Bibliotekarzem S. J a n o w i c z C z a i n s k i.

Na jednym z posiedzeń dr. T a r n o w s k i komunikował spostrzeżenia nad aphasią syfilityczną, wskutek wykostueinienia (*exostosis*) na wewnętrznej powierzchni kości czołowej.

Chory, oprócz innych objawów, czysto syfilitycznych, jest sparaliżowany połowicznie (strona prawa), pomimo to swobodnie purusza językiem, wargami i t. d., lecz nie może głośno wyrażać myśli swoich, chociaż pojmuje co do niego mówią i może powtarzać za mówiącym co do słowa.

Dr. T a r n o w s k i twierdzi, że utrata pamięci wyrazów, bez współczesnej zależała w tym razie od zupełnego zapomnienia pewnych ruchów mięśniowych, służących do wydawania mowy.

Zupełne wyzdrowienie chorego po energiczném używaniu jodu i rtęci, potwierdziło diagnozę tego rzadkiego wypadku.

*Sekretarz towarzystwa* opowiedział o syfilityku, który przez przeciąg 4 do 5 lat cierpiał na podejrzany katar nosa, lecz uważał się za zupełnie wyleczonego.

Aphasia rozwijała się stopniowo, najpierw zapominał w wyrazach ostatnich sylab, dalej do oznaczenia przedmiotów zaczął używać nazw im nieodpowiednich, niektórych wyrazów

wcale nie wymawiał, aż doszedł wreszcie do zupełnej mięszaniny niezrozumiałej w mowie. Przed wystąpieniem aphasy chory skarżył się ciągle na bóle głowy i był zamyślony. Wreszcie w najwyższym rozdrażnieniu umarł.

W. Floriński przytoczył dwa wypadki aphasy nie wskutek syfilis. W jednym z nich przyczyną okazała się wodna puchlina mózgu chroniczna. W drugim wypadku aphasia zjawiała się peryodycznie, chora zakażdym razem przed nastąpieniem regularności, doznawała trudności w wymawianiu, szeplenia, a w dalszym rozwoju pazypadłości, nie może wreszcie wymawiać wyraźnie ani jednego słowa. Wszystkie objawy przechodzą przed następném miesiączeniem.

Dr. Koszłakow przedstawia rezultaty badań nad *kurczliwemi ciałkami w produktach ostrego nieżyty*.

Śluzowata wydzielina powstająca w początku nieżytowego zapalenia, *jest przezroczystą* albo *lekką opalizującą* i zawiera wtedy najwięcej tychże ciałek; przy dalszym rozwoju nieżyty zaczynają przeważać w płynie wydzielanym pierwiastki morfologiczne śluzu.

Kurczliwe te ciałka są podobne do *amaeb*, wypuszczają bowiem i wciągają w siebie odnogi, zmieniają najrozmaiciéj kształty, lecz pod mikroskopem badane nieprzedstawiają właściwego *amaebom* ruchu postępowego.

Oprócz tego zawartość przepelniona jest ziarenkami również pozostającemi w ciągłym ruchu.

Dr. Butrow podobne ciałka odkrył w płynie wydzielanym przez skórę, przy sztucznie wywołanej eczemie, przez zastosowanie środków odciągających (*tartarus emeticus*); pęcherzyki otoczone ze wszech stron naskórkiem nie przedstawiają żadnych oznak proliferacyi, podczas gdy *corion* zawsze napełniona elementami morfologicznemi; to przekonują, że ciałka kurczliwe dostają się do pęcherzyków z *corion*, przechodząc przez dość grubą warstwę naskórka.

P. Koszłakow do doświadczeń swoich nie używał stołu *Maxa Szultza* co niezawiednie wpłynęłoby na cokolwiek inne rezultaty doświadczeń. Daléj nie obsta je przy zdaniu, ażeby ruchy ziareczek zawartych we wnętrzu ciałek pomienio-

nych, były koniecznie skutkiem żywotności, ponieważ wiele bardzo teorii posługiwać może do objaśnienia ruchu międzycząsteczkowego, np. Brucke obserwował ruch cząsteczek węgla zawieszonych w wodzie; przy działaniu światła, w ciemności nic podobnego nie dostrzegł. Dr. Jakubowicz tłumaczy to przez działanie ciepła.

Sprawozdawca, dalej mniema; że jeśli można przypuścić że ciała te są w stanie przeciskać się przez tkanki komórkowate, to jedynie przez istniejące tamże przewody, którym podobnych nie odkryto w naskórku. Dr. Owsianikow powiedział, że Stryker w Wiedniu pokazywał mu na żabie, jak ciała te wychodziły przez ścianki naczyń, pomimo nieistnienia w nich przewodów. Dr. Sokółow zwraca uwagę, że nie można odmawiać istnienia temu czego się jeszcze wcale nie udało dopatrzeć.

Na co w zupełności zgadza się Conheim, Edmonson i Reklingshausen.

Dr. Dediulin doniósł, o swoich doświadczeniach nad nerwami naczynio-ruchowemi. (*n. n. vaso motorii*).

Doświadczenia te stwierdziły wypowiedziane przez niego w *Medyckim Wiestnikie* 1867 r. Nr. 14 przypuszczenie, że nerwy przeznaczone dla kończyn dolnych powinny brać początek z korzeni przednich rdzenia.

Doświadczenia co do kończyn górnych nie skończone są jeszcze.

Dr. Połotebnow przeczytał sprawozdanie o stanie zdrowia studentów Medyko-chirurgicznej St. Peterburskiej Akademii za rok szkolny 1866/67, w którym pełnił obowiązki lekarza akademii.

Podług jego obrachowań na 100 studentów, chorych jest 42,84%.

Na choroby wewnętrzne	25,25%
— syfilis	7,7%
— choroby oczne	6,53%
— choroby chirurgiczne	2,7%
— choroby skórne	1,92%
Razem	42,84%

Specjalności zajęć, dały także różne procenta:

Oddział medyczny:	na 100 zachorowało	49,03%
— weterynaryi	„	— 38,67%
— farmaceutyczny	„	— 12,05%

Z tego wypadła największy procent na studentów medycyny, lecz wzięwszy pewne choroby oddzielnie, otrzymamy odwrotny obraz:

np. syfilis:	na 100 studentów medycyny chorych	7,20%
— „	— weterynaryi	— 18,67%
— „	— farmacyi	— 1,20%

Najwięcej chorych przypada na choroby wewnętrzne:

na 100 studen. medycyny chorych	29,36%
„ weterynaryi	10,67%
„ farmacyi	8,43%

Najwięcej chorych było w miesiącu marcu, najmniej wypadków zdarzyło się w maju.

Najwięcej okazało się niezżytów kiszek i żołądka, wskutek złego pożywienia. Interesującym jest, że  $\frac{2}{3}$  cierpiących na powyżej przytoczony niezyt, jadało obiad w Wyborskiej części miasta. Ogólny procent śmiertelności wynosi 1.60%, a na samych studentów medycyny 3,28%. W połowie śmiertelność była skutkiem gruźlicy.

Tenże sam dr. P o ł o t e b n o w opowiedział, że podwiązawszy w przeciągu 10 miesięcy u psa obie *carotis comunis*, i obie *iliacae*, sprowadził przerost lewej komórki serca przy czem grubość ścian samej komórki wynosiła 4 linie, a waga psa 9000 grammów. Fakt ten podług niego, powinien mieć ważne znaczenie, przy rostrzyganiu spornego pytania patologii, o przyczynach przerostu serca.

P. D e d i u l i n w obec członków Towarzystwa zrobił następujące doświadczenie: wprowadził pod skórę żaby pędzelnikiem wyciąg alkoholowy *cynoglossi officinalis*. Wkrótce potem żaba zaczęła powolnie skakać i położona na grzbiecie, nie zmieniała wcale tego położenia; po 7 minutach leżała zupełnie martwą, nieczułą na wszystkie podrażnienia, i tylko serce zachowało swoje ruchy. Przy podrażnieniu pni nerwowych

prądem przerywanym, mięśnie nie wykonywały żadnych ruchów.

Drugiż żabie podwiązano poprzednio tętnicę biodrową (art. iliacam), i dopiero wprowadzono pod skórę wyciąg alkoholowy. Drażnienie strumieniem przerywanym nerwu kulszowego (*nervi ischiadici*) prawej kończyny, wywoływało kurczenie mięśni biodra i goleni tejże, tymczasem drażnienie ischiadici na lewej kończynie pozostawało bez żadnych następstw.

Przy bezpośredniem zaś drażnieniu mięśni, obu tylnych łapek, następowało ich kurczenie się.

Działanie to extr. cinoglossi offic. ma wielkie podobieństwo w fizyologiczném znaczeniu z objawami sprowadzanemi przez *curare*, i w wielu wypadkach może je zastępować. A zatem można będzie w wielu przypadkach na przyszłość zamienić *curare* przez extractum cynoglossi. Wreszcie zgodzono się podług podanego przez dr. Junge projektu nazwać extractum cinoglossi, *curare fizyologicznem*, a nawet dla uniknięcia wszelkich nieporozumień *curare* pana *De diulin*.

Dr. K o s z l a k ó w przedstawił wypadek utworzenia się kamienia w kiszkiach u kobiety skarżącój się na bóle głowy, który został wydalony na zewnątrz wraz z stolcami. Chora opowiedziała przytem, że cierpiała dawno zaparcie stolców, ustępujące przy użyciu nalewki z liści senesu. W ostatnich czasach, spostrzegła twarde ciało w lewej pachwinie, powtórzyło się zatrzymanie kału, nie ustępujące przy użyciu środków rozwalniających, silne bóle *in flexura sigmoidea* trwały parę godzin, chęć i potrzeba oddania stolca, z towarzyszeniem silnego kurczu (*spasmus*), powodujące zimne poty, przyczem dokładnie czuła, że jakiś przedmiot, stał na przeszkodzie w wypuście (*in ano*). Wreszcie wprowadziwszy rękę do wypustnicy, przy usilném i często powtarzaném drapaniu, zdołała z ogromnem cierpieniem wydobyć kamień, poczem nastąpiły obfite wypróżnienia. Kamień przedstawiony Towarzystwu, jest rozpiłowany, dla uwidocznienia układu warstwowatego. Wielkość ma jaja kurzego.

Członek Towarzystwa dr. Antonowski opowiedział drugi podobny wypadek: Wezwany został do pewnej suchotnicy, bardzo wyniszczonej, która cierpiała na długotrwałą biegunkę, poprzednio leczący przypuszczali istnienie owrzodzeń gruzliczych w kiszkiach i zalecili *aquam calcis*, którą chora używała od 3ch miesięcy. Obecnie skarżyła się na zapór stolców i na bóle w lewém podżebrzu. Oprócz tego wystąpiły oznaki podobne do poczynającego się zapalenia otrzewnej (*peritonitis*) tak, że dr. Antonowski kierując się oprócz symptomatów, anamnesą, rozpoznał obecne cierpienie, jako przedziurawienie kiszek, i zapisał chorój opium. Lecz wzdęcie, tępy odzwiek w dolnej okolicy brzucha i bóle w lewém podżebrzu zwiększyły się i doprowadzały chorą do rozpacz. Dr Antonowski, badał ją przez pochwę i wyczuł w *S. romanum* twarde ciało, następnie dał ję na rozwolnienie *ol. crotonis tiglii*, a gdy to nie pomogło, zalecił czopki (*suppositorium*) szarego mydła. Środek ten ostatni sprowadził przy silnych boleściach obfite odejście stolców, przyczem chora dokładnie uderzenie twardego ciała o naczynie usłyszała. Był to kamień w zupełności podobny do przedstawionego przez dra Koszłakowa.

Adjunkt Zabieln streścił o działaniu farmakologiczném żelaza na organizm.

Doświadczenie robione było na kilku psach, jedne psy otrzymywały pokarm, nie zawierający wcale żelaza, inne też samą żywność co do natury z dodatkiem oznaczonej ilości żelaza. Po dwóch miesięcznej obserwacji, rezultat uwydatnił się na tyle, że uważa za stosowne, zawiadomić o tem Towarzystwo lekarskie.

1. Przy zupełnej nieobecności żelaza w pokarmie i napoju, liczba ciałek białych we krwi pomnaża się powoli.

2. Im organizm uboższy w żelazo, tem mniej produkuje mocznika.

3. Nieobecność żelaza, sprowadza szybką utratę wagi.

4. Temperatura przy zupełnej nieobecności żelaza, nie różni się widocznie od normalnej.



5. Temperatura psów, którym nie dawano żelaza niestoi w stosunku z wydzieleniem mocznika.

Pr. Floriński komunikuje rezultaty swoich spostrzeżeń nad użyciem chloroformu przy porodzie prawidłowym, mianowicie 25 razy u pierwiastek, i 57 razy u mnogorodzących. Chloroformowanie w większości razów, zaczynało się od chwili otworzenia się ust macicznych na 2 palce w poprzek. Najdłuższe trwanie porodu przytem było, u pierwiastek 18 godzin, u mnogorodzących 6, średnio dla pierwszych 12 godzin, dla drugich 4.

Za przyczynę przyspieszającą poród, autor uważa, narkotyzującą jako zobojętniającą nadmiarowe rozdrażnienie systemu nerwowego, a wskutek tego zbyt silne reflexy na macicę, co daje tej ostatniej możność wykonywać, normalne kurczenia w czasie porodu; chloroform ma tu niszczyć wszelkie spasmodyczne kurczenia, lub przy ich poprzedniej obecności łagodzić ich skutki.

A. N. P u s z k a r e w mniema, że rozpowszechnienie chloroformowania przy porodzie prawidłowym byłoby przyczyną wielu nieszczęść.

Dr. K o w a l e w s k i przedstawił następujące cyfry przemawiające za użyciem chloroformu.

U P i r o g o w a na 20,000 operacyj ani jednego wypadku śmierci. W ostatniej wojnie włoskiej na 15,000 operowanych 2 do 3 śmierci. S i m p s o n na 200,000 chloroformowanych, podaje 150 śmierci, a zatem stosunek ogólny jest 1: 1400.

Ordynujący w miejskim szpitalu (Kaliukińskim) Dr. C z e r e p i n opowiedział o 4ch wypadkach *sifilis*, gdzie uleczenie nastąpiło, po użyciu nastrzykiwań podskórnych sublimatu w stosunku  $\frac{1}{10}$  —  $\frac{1}{16}$  za każdym razem.

Po 5 — 7 nastrzyknięciu w miejscach zakłucia powstawało twarde obrzmienie, wielkości od ziarna grochu do orzecha laskowego, z początku bolesne, znikwały jednak w przeciągu 4 — 6 tygodni.

Sprawozdawca uważa opuchnienia te jako proste następstwo zranień skóry, lecz p. R u d n e w przypisuje im naturę

syfilityczną, i stanowczo się wyraża przeciwko używaniu tego sposobu leczenia.

Dr. Lewin, którego dzieło: „o leczeniu syfils“ przez nastrzykiwania podskórne sublimatu, wkrótce wyjdzie, powiada, że na 650 wypadków ani razu nie widział następstw, o jakich mówi p. Czerepin, chociaż jak sam powiada, używał ilości znacznie większych  $\frac{1}{8}$  grana naraz.

Dr. Milliot, niedawno powróciwszy z zagranicy czytał, o użyciu nacisku jako środka zapobiegającego, przy uszkodzeniach traumatycznych. Opowiedział o wyłuszczeniu palca u ręki, przy którym użyto tego sposobu, i twierdzi, że cząstkowy boczny nacisk, którego bądź głównego pnia arterialnego użyty powyżej miejsca uszkodzonego pomiędzy niem a sercem, może przeszkodzić rozwinięciu się zapalenia, i sprzyja tem samem zabliznianiu się ran *per primam intentionem*. Przedstawił także swego pomysłu kompresor.

Pani Kaszowarow stypendystka Orenburgskiego wojska słuchająca wykładów w Peterburgskiej medyko-chirurgicznej akademii, czytała: „o chronicznem zapaleniu błony doczesnej macicy“ (*endometritis decidualis*), zwróciła uwagę, że choroba ta jest nierzadką, a opisów jej mamy zaledwie kilka (Virchow, Strassman i Gusserow).

Pr. Sorokin zakomunikował, dochodzenia swoje sądowno-lekarskie nad krwią i jednocześnie opowiedział, w imieniu dr. Serdecznawo, pracującego wraz z nim, że w początku stycznia, przysłano im dla zbadania trup dra R., który się otruił przyjąwszy 5 gran strychniny. Pęcherz był napełniony moczem, który przygotowany metodą dra Gendorfa, a z niego otrzymany wodny wyciąg, zatruwał w niewielkiej ilości będąc użyty, żeby kropla tegoż wodnego wyciągu odparowana na porcelanowej miseczce, za dodaniem mocnego kwasu siarczanego, i niewielkiej ilości chromianu potażu, dawała bardzo wyraźną reakcją na strychninę.

Adolf Ostrowski.

# WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

## LISTA LEKARZY, W MIEŚCIE WARSZAWIE, zamieszkałych w r. 1868.

1. Antecki Antoni. Nr. 476, b.
2. Apte Markus, Nr. 2242.
3. Baranowski Ignacy Nr. 493, b.
4. Bartkowski Klemens Nr. 57<sup>2</sup>/<sub>3</sub>.
5. Bartoszewicz Joachim, Nr. 1283.
6. Benni Karol, Nr.
7. Bernhard Adolf, Nr. 971.
8. Bernhard Henryk, Nr. 1318.
9. Bibernstejn Karol Ludwik, Nr. 2916, a.
10. Biliński Jan, Nr. 1591.
11. Blumengarten Samuel, Nr. 176. Praga.
12. Boelke Teofil, Nr. 739, b.
13. Bortkiewicz Józef, Nr. 1299.
14. Braun Jan, Nr. 652.
15. Brodowski Wincenty, Nr. 1734.
16. Brodowski Włodzimierz, Nr. 1580, b.
17. Broniewski Seweryn, Nr. 1780/1.
18. Bruner Ignacy, Nr. 455/6.
19. Bruner Mikołaj, Nr. 1315.
20. Bruner Edward, Nr. 797.
21. Bagiński Józef, Nr. 1372.
22. Brzozowski Stanisław.
23. Chałubiński Tytus, Nr. 411.
24. Chojnowski Bronisław, Nr. 1216.
25. Chomętowski Stanisław, Nr. 1565.
26. Chwat Ludwik, Nr. 649.
27. Czajewicz Filip; Nr. 1323.
28. Darewski Ludwik, Nr. 401.

29. Dobieszewski Zygmunt, Nr. 37, b. Królewska.
30. Dobrzański Alexander, Nr. 1066, l.
31. Dorantowicz Alexander, Nr. 23/4.
32. Dubarle Karol, Nr. 1066, k.
33. Dudrewicz Jan, Nr. 2247, a.
34. Eborowicz Antoni, Nr. 501.
35. Estrejcher Antoni, Nr. 1325.
36. Fukier Andrzej, Nr. 1618, o.
37. Fudakowski Herman, Nr. 1066 de.
38. Gepner Bolesław, Nr. 1402.
39. Girsztowt Polikarp, Nr. 1364.
40. Glisczyński Adam, Nr. 1364.
41. Goldsobel Leon, Nr. 2257, c.
42. Groer Franciszek, Nr. 550/1.
43. Groshejt Leon, Nr. 2254.
44. Grün Józef Ludwik, Nr. 2251.
45. Heinrich Aleksander, Nr. 614, b.
46. Helbich Adam, Nr. 544, n.
47. Hertz Maxymiljan, Nr. 969.
48. Hertz Aleksander, Nr. 1371.
49. Hirszberg Wilhelm, Nr. 1274/5.
50. Hirszfeld Ludwik, Nr. 471, g.
51. Hoyer Henryk, Nr. 544, n.
52. Jankowski Michał.
53. Kaczkowski Karol, Nr. 1260, c.
54. Kadler Ludwik, Nr. 634, b.
55. Kamieński Michał, Nr. 457.
56. Karpowicz Jan Kacper, Nr. 1567.
57. Karwacki Aleksander, Nr. 161.
58. Karwowski Konstanty, Nr. 442.
59. Katarzyński Józef, Nr. 1535.
60. Kinderfreund Józef, Nr. 2098.
61. Kobylański Franciszek, Nr. 1335.
62. Kohn Wilhelm, Nr. 1062.
63. Konitz Leon, Nr. 726.
64. Kopeć Aleksander, Nr. 1260.
65. Korzeniowski Hipolit, Nr. 1346, c.

66. Kosiewicz Antoni, Nr. 783.
67. Kosiński Juljan, Nr. 2979.
68. Kościński Stanisław, Nr. 786.
69. Kosztulski Jan, Nr. 275.
70. Krassowski Franciszek, Nr. 492.
71. Kraszewski Piotr, Nr. 1335.
72. Kronenberg Henryk, Nr. 1364.
73. Krysiński Ildefon, Nr. 792.
74. Kryszka Antoni, Nr. 395.
75. Kryże Władysław, Nr. 390. Praga.
76. Kuczyński Stefan, Nr. 1355, f.
77. Kulesza Jan, Nr. 460.
78. Kuskowski Henryk, Nr. 531.
79. Kwaśnicki Jan, Nr. 1355, f.
80. Kwaśniewski Józef, Nr. 752/3.
81. Langowski Marcelli, Nr. 471, e.
82. Laskowski Władysław, Nr. 2701.
83. Levitoux, Henryk, Nr. 473, c.
84. Löwenglück Juljan, Nr. 1778.
85. Libchen Jan, Nr. 1351, b.
86. Lic Adalbert.
87. Lubelski Filip, Nr. 1771, a:
88. Lubelski Wilhelm (syn), Nr. 453.
89. Liebkind, Arnold, Nr. 1769, c.
90. Łuczkiwicz Henryk, Nr. 12, Ś-to Krzyzka
91. Majewski Erazm, Nr. 551.
92. Malcz Mieczysław, Nr. 1066, m.
93. Malek Gabryel, Nr. 31. Nowy Świat.
94. Markusfeld Samuel, Nr. 1400.
95. Michałowski Antoni, Nr. 1078.
96. Miler Konstanty, Nr. 660.
97. Morgenstern Aleksander.
98. Mühlhausen Józef, Nr. 1556.
99. Narkiewicz Jodko Witold, Nr. 600, d.
100. Natanson Ludwik, Nr. 1369.
101. Nawrocki Władysław, Nr. 3100.
102. Nawrocki Feliks.

103. Neugebauer Ludwik Adolf, Nr. 794.
104. Nowakowski Władysław, Nr. 1534.
105. Nowakowski Janusz Ferd. Nr. 1077, d.
106. Nowicki Emilian, Nr. 2250.
107. Obrębski Henryk, Nr. 1331.
108. Oczapowski Jan, Nr. 1370.
109. Orłowski Władysław, Nr. 1065.
110. Pawlikowski Karol, Nr. 638, a.
111. Petrelewicz Paweł, Nr. 328.
112. Piotrowski Józef, Nr. 552/3.
113. Płaskowski Romuald, Nr. 1669.
114. Podowski Henryk, Nr. 1751.
115. Pogorzelski Ludwik.
116. Portner Szymon, Nr. 1077.
117. Poźniakowski Jan, Nr. 876.
118. Przysański Aleksander, Nr. 532.
119. Radziszewski Józef, Nr. 1334, b.
120. Rothe Adolf, Nr. 739 a.
121. Rappaport Joachim, Nr. 2255.
122. Rogowicz Jakób, Nr. 1397.
123. Rosé Józef Konstanty, Nr. 668.
124. Rosenfeld Leon. Nr. 1087, g.
125. Rosenthal Dawid, Nr. 1777.
126. Rosenzweig Michał, Nr. 1260.
127. Rotwand Mateusz, Nr. 2249.
128. Ruker Adolf, Nr. 85.
129. Sajkiewicz Antoni, Nr. 587 b.
130. Sax Feliks, Nr. 1574, c.
131. Seemann Antoni, Nr. 1087, f.
132. Sikorski Antoni, Nr. 1393.
133. Simon Arnold, Nr. 1083.
134. Śliwicki Franciszek, Nr. 809.
135. Śmiechowski Władysław, Nr. 590.
136. Sommer Feliks, Nr. 1351, b.
137. Sosnowski Damazy, Nr. 397.
138. Stankiewicz Józef, Nr. 2238.
139. Stankiewicz Władysław, Nr. 1318.

140. Studencki Mateusz, Nr. 2262.
141. Stummer Józef Wiktor, Nr. 609.
142. Świetlicki Stanisław, Nr. 750.
143. Szancer Władysław, Nr. 739 b.
144. Szancer Bernard, Nr. 1221, a.
145. Szeer Adolf, Nr. 1080.
146. Sznabl Jan, 45.
147. Szokalski, Wiktor Feliks, Nr. 1492, b.
148. Szrejer Józef, Nr. 1077, a.
149. Szymanowski Wincenty, Nr. 1631, a.
150. Taczanowski Bronisław, Nr. 2166/7.
151. Tabaczyński Leopold, Nr. 3, Warecka.
152. Tugenhold Alexander, Nr. 2285.
153. Tyrchowski Władysław, Nr. 393, b.
154. Weinberg Juljan, Nr. 956.
155. Weitzenbluth Leopold, Nr. 663/4.
156. Wieniawski Tadeusz, Nr. 1350.
157. Wilczkowski Witalis, Nr. 547.
158. Wiorogórski Jan, Nr. 2287, d.
159. Winnicki Zenon, Nr. 2688, a,
160. Winnicki Władysław, Nr. 892.
161. Wiśłocki Teofil, Nr. 1097.
162. Witkowski Stanisław, Nr. 600.
163. Wojciechowski Leopold, Nr. 1055.
164. Wójcikiewicz Feliks, Nr. 1334, b.
165. Wolf Maxymiljan, Nr. 955.
166. Wszebor Józef, Nr. 1310.
167. Wyrzykowski Juljusz. Nr. 725.
168. Zaleski Seweryn, Nr. 724.
169. Zachorowski Dominik, Nr. 1583.
170. Zdzieński Teofil, Nr. 484.
171. Żłobikowski Tadeusz, Nr. 1353.

# OBRAZ EPIDEMIOLOGICZNY

MIASTA WARSZAWY,

za miesiąc wrzesień i październik 1868 roku.

Stan powietrza jak w obrazie Epidemiologicznym Królestwa.

---

*Katary żołądka i kiszek*, bardzo częste z gorączką.

*Zapalenie gardła*, dosyć częste, nie groźne.

*Ospa rodnia i złagodzona*, w różnych częściach miasta widziana.

*Szkarlatyna*, dosyć groźna z zapaleniem błonicowém (diphtheritis).

*Tyfus*, nie rzadko spotykany z objawami nerwowemi.

---

## TREŚĆ ZESZYTU.

1. B a g i ń s k i: Topograficzne stat. lek. opisanie powiatu Kiryłowskiiego (str. 171).
2. Czynności Towarzystwa lek. Warszawskiego: posiedzenia ogólne 17, 18 i 19 (str. 195).  
Posiedzenie oddziału chirurgii 44, 45 i 46 (str. 206).  
— — położnictwa 51 (str. 214).
3. Przegląd protokołów posiedzeń Tow. lek. Petersburgskiego (str. 215).
4. Wiadomości urzędowe: lista lekarzy w m. Warszawie (str. 223).
5. Obraz epidemiologiczny M. Warszawy za miesiąc wrzesień i październik b. r.

Redaktor J. F. Nowakowski.